

T r e ś ć :

- 1/ Palący problem.
- 2/ Wiadomości radjowe.
- 3/ Przegląd polityczny.
- 4/ Przegląd wojskowy.
- 5/ Prawo do życia.
- 6/ Przegląd prasy: a/ niemieckiej,
b/ włoskiej.
- 7/ Z działalności PPR.
- 8/ Na ziemiach Rzeczypospolitej.
- 9/ Ostatnie wiadomości.

PALĄCY PROBLEM.

Pod wpływem pomyślniejszych dla bolszewików wiadomości z frontu wschodniego warszawska komuna /PPR/ przystąpiła w zeszłym tygodniu do wykonywania zamachów na Niemców. Technika zamachów była charakterystyczna dla komunistów, a więc rzucenie granatów w oddział SA w Al. Ujazdowskich, zamach na tramwaj niemiecki, strzały do pierwszych lepszych żandarmów na ulicy i t.p. W odwet Niemcy, jakkolwiek wiedzą z jakich kół pochodzą zamachowcy, rozstrzelali paruset Polaków z Pawiaka... A komuna zaciera ręce... temperatura rośnie, znów krok bliżej do komunistycznego powstania w Polsce.

Sytuacja na prowincji jest znacznie gorsza niż w Warszawie - panuje zupełna anarchja, a siłą dominującą, jakkolwiek daleką jeszcze od podporządkowania sobie terenu, stają się bandy komunistyczne, oddziały komunistycznej Gwardji Ludowej i regularne oddziały dywersyjne sowieckie. Oprócz tego panoszą się coraz bardziej zwykli bandyci.

Dywersja komunistyczna zwrócona pozornie przeciw Niemcom /ostrzeliwanie i wykolejanie pociągów, ataki na gminy i urzędy/ jest właściwie opanowywaniem i przygotowaniem terenu pod przyszłą władzę komunistyczną, a więc jest zwrócona przeciw Polakom i państwowości polskiej. Oddziały komunistyczne same w zasadzie unikają poważniejszych sił niemieckich, szkodzą im niewiele, nie nadwyreżając aparatu wojennego, natomiast

ich działalność jest obliczona z całą perfidją na drażnienie i prowokowanie Niemców, którzy zadowoleni częstokroć z tych pretekstów biorą odwet na ludności polskiej. Tak więc z jednej strony komuniści rabują i niszczą własność polską, mordują aktywnych i przeciwstawiających się im Polaków, przedwojennych działaczy narodowych czy to obecnych członków organizacji niepodległościowych, ze specjalną zaciekleścią tropią polskie oddziały wojskowe, terroryzując ludność, przeprowadzając nawet przymusową rekrutację /Polesie, Kieleckie/ - z drugiej strony Niemcy, w odwet za stosunkowo znacznie mniejsze szkody i straty niż ponoszone przez Polaków wykańczają dzieło komuny, stosując masową odpowiedzialność i za każdy sabotaż dywersantów sowieckich ginie od kilkudziesięciu do kilkuset Polaków. Ostatnio za ostrzelanie i wykolejenie pociągu na linii Kraków-Warszawa Niemcy spalili parę wsi.

Stan taki panuje nie tylko na kresach, ale coraz silniej opanowuje samo centrum kraju.

Od wielkich i bolesnych strat bieżących wśród Polaków jeszcze poważniejsze są dalsze konsekwencje tej zbrodniczej roboty, prowadzonej przez komunę świadomie, a przez Niemców częściowo przez głupotę, a częściowo również wg. perfidnego planu. Konsekwencją, do której nieuchronnie, tolerowanie obecnej sytuacji musi prowadzić - to przedwczesny wybuch powstania, sprowokowanego przez komunistów, a popartego przez masy uciekające do lasów i znajdujące się na dłuższą metę w sytuacji bez wyjścia. Tego chcą komuniści w każdym wypadku powodzenia, czy niepowodzenia powstania. Za cenę krwi polskiej chcą pomóc Sowietaom, wiedząc, że krwawo stłumione powstanie wyniszczy Naród Polski i osłabi jego odporność, gdy nadejdzie moment sprzyjający na czerwoną rewoltę i uchwycenie władzy przez komunistyczną Gwardję Ludową i PPR.

Niemcy podchodzą do sprawy ogólnej ruchawki różnorodnie. Sfery wojskowe nie chcą do niej dopuścić, życząc sobie spokoju na zapleczu frontu bez ryzyka nawet chwilowego zakłócenia. Stanowisko to popiera część administracji. Natomiast Gestapo i partja uważa podobnie jak komuna, że wszelkie sposoby są dobre do osłabienia Polaków i że nieudane powstanie byłoby krwawą kąpielą zapewniającą na długo spokój.

Dla uzupełnienia obrazu sytuacji trzeba dodać, że ludność polska niszczone przez Niemców, komunistów, bandytów a na Wschodzie jeszcze przez Ukraińców, pozbawiona jest, zwłaszcza na prowincji, orientacji wśród panującego chaosu, nie wie kto swój, a kto obcy, bo wszyscy używają maski patryjotyzmu, nie wie kogo słuchać i w większości popada w bierność, bojąc się wszystkich i każdej aktywności.

Przedstawiliśmy obraz ponury, lecz rażący tylko tych, co żyjąc w większych miastach nie znają życia prowincji, które staje się prosto koszmarem. Ludność miast ma inne warunki i inne bolączki, a poza tym sugeruje się pewnymi efektownymi wystąpieniami przeciw Niemcom, które w realizmie życia prowincji nie odgrywają żadnej roli.

A czy jest i jak się wyraża zorganizowane przeciwdziałanie polskie na terror komunistyczny? Trzeba stwierdzić, że walka z komuną toczona jest dotychczas głównie na odcinku propagandowym przez różnorodne organizacje i nie jest ona skonsolidowana przez czynniki nadrzędne. Nie brak w tej dziedzinie kapitalnych błędów. Dochodzi do takich absurdów, jak np. wydawanie przez organizację subsydjowaną przez Rząd Polski pism w języku niemieckim, obliczonych na skomunizowanie armji niemieckiej. - Przecież to samo robią komuniści dziś już współdziałający z Niemiecką Partją Komunistyczną, a skomunizowane wojsko niemieckie, w następstwie komunistyczne

- stworzą wraz z Rosją najgroźniejszy dla nas układ europejski.

Również za rządowe pieniądze wydawane jest pismo tak wyraźnie komunistyczne, jak "Nowe Drogi". To są manowce propagandy polskiej, poza tym trzeba przyznać, że w propagandę antykomunistyczną wkładane jest dużo roboty dobrej i solidnej... ale to nie wystarcza. Trzeba przystąpić do planowej likwidacji anarchji komunistycznej, panoszącej się w całym kraju.

Poza tymczasową "siłą wyższą" okupacji niemieckiej panem sytuacji w kraju musi być niepodzielnie Naród Polski, a nie agenci Moskwy. Ster zdarzeń, kierownictwo walki z okupantem i przygotowanie powstania musi leżeć wyłącznie w polskich rękach i od nas wyłącznie zależeć, a nie od unoszącej nas fali wypadków, prowokowanych przez wrogów i wszelkiego rodzaju męty. Aby bieżąca walka z Niemcami była właściwa, skuteczna, aby przynosiła pożytek i pomoc, a nie pociągała nieobliczalnych strat, musi być utrzymana w odpowiednich na dziś ramach, nie dopuszczających do zbytniego i przedwczesnego zaoognienia sytuacji. Uderzenia muszą być celne i tym ściślej odmierzone im więcej wchodzi jeszcze w grę czynników niemożliwych do przewidzenia, które mogą posunąć się dalej i strunę przeciągnąć. Dlatego też, póki działalność komuny nie będzie zlikwidowana, lub chociaż skłumiona, należy ograniczyć bojowe wystąpienia przeciw Niemcom do wypadków niezbędnych a więc likwidacji konfidentów, specjalnie szkodliwych Niemców i t.p. Słuszną była np. likwidacja gorliwych urzędników arbeidsamtów i wyróżniających się bestjalstwem zbirów gestapo - jako skuteczna w pewnym stopniu przestroga, lecz nie we wszystkich polskich wystąpieniach bojowych widać było tę celowość, częstokroć przeważały względy na robienie propagandy danej organizacji i to czasem bez względu na niepotrzebne, bo tylko dla większego efektu akcji, narażanie życia bohaterских jednostek. Zamach dokonany w Adrji na gestapowcach mógł być równie skutecznie, a bezpiecznie wykonany na ulicy - obyłoby się bez wysyłania żołnierza na pewną śmierć/. Natomiast należy z całą energią przystąpić do likwidacji bojówek komunistycznych GL i PPR, oraz sowieckich dywersantów. Jest to akcja niewątpliwie trudniejsza od strzelania do Niemców, lecz w obecnej sytuacji jest to etap niezbędny.

Likwidacja anarchji, i opanowanie sytuacji przez polskie organizacje stworzy dopiero warunki do skutecznego oporu wobec okupanta i przygotowania powstania na moment właściwy, przez czynniki polskie wybrany.

Co w tej sprawie dotychczas zrobiono i kto ma tę akcję przeprowadzić? Poza odcinkiem propagandy zrobiono w tej dziedzinie niewiele, gdyż walkę z komuną w terenie podjęły tylko wojskowe organizacje narodowe, bynajmniej nie poparte w tej akcji przez czynniki oficjalne, dysponujące odpowiednimi środkami materialnymi. Faktem jest, że organizacja wojskowa rozporządzająca dużymi fundusżami rządowymi, bronią i t.p., jak również Delegatura Rządu nie podjęły żadnych kroków dla zwalczania dywersji komunistycznej, zaś propaganda antykomunistyczna ze strony tych ośrodków prowadzona była nieudolnie, popełniane są w niej stale takie błędy jak wyżej przytoczone. Obserwuje się ponadto bardzo niepokojące zjawisko infiltracji komuny do środowisk t.zw. oficjalnych. Odbywa się to w sposób zamaskowany, lecz łatwy do odgadnięcia przy bliższej analizie spraw personalnych. Dla przykładu, zapytujemy - jak może właściwą propagandę antykomunistyczną prowadzić ośrodek propagandowy, obsadzony przez Polskich Socjalistów /rozłamowcy z PPS, opanowani przez komunę/, lub czy może obecnie likwidować komunę organizacja, usiłująca sobie podporządkować bandy żydowsko-komunistyczne, co wygląda w ten sposób, że banda wykonuje powiedzmy raz na miesiąc zleczone jej zadanie przeciwko Niemcom, a pozatem przez cały czas łupi polskie dwory./Kieleckie/.

W tej sytuacji jedynym czynnikiem, który wydaje się już dziś zdolnym do likwidacji komunistycznej akcji dywersyjnej są Narodowe Siły Zbrojne. N.S!Z. jako jeden ze swych celów postawiły walkę z komuną i już ją w pewnym zakresie prowadzą. Jest to jednak zadanie olbrzymie i bardzo trudne, zadanie o charakterze ogólnopolskim. Jest to cel wspólny dla wszystkich Polaków, cel stojący ponad wszelkimi różnicami polskich poglądów politycznych. Jeśli inne organizacje wojskowe nie chcą, nie mogą, czy nie uważają się za powołane do tego celu, do winny wszelkimi rozporządzalnymi środkami poprzeć akcję antykomunistyczną. Specjalnym obowiązkiem Delegatury jest zająć się rozwiązaniem problemu komunizmu i anarchji - palącego dla Narodu i zagrażającego państwowości polskiej. Ponieważ Delegatura nie posiada żadnych własnych sił wykonawczych, więc winna udzielić wszelkiej pomocy rządowej tej organizacji, która to zadanie może przeprowadzić. Dłużej w tej kwestji zwlekać nie wolno. Dalsza bierność i brak zdecydowania pociągnie fatalne skutki i surową odpowiedzialność wobec Narodu. Wreszcie całe społeczeństwo polskie winno zrozumieć sens walki z komunizmem, walki poprostu o mienie i życie wszystkich i stworzyć równie jednolity front, jak w walce z Niemcami.

SPRAWY POLSKIE.

Pogrzeb gen. Sikorskiego w Newark. /Reportaż/.

Kondukt żałobny powoli posuwa się przez ulice małego miasteczka, którego mieszkańcy tłumnie wylegli, by po raz ostatni oddać hołd temu, którego znali osobiście. Sklepy zamknięte, szkoły są nieczynne. Zwolna mija nas orszak. Za trumną postępuje wdowa po Generale, podtrzymywana przez gen. Hallera, który reprezentuje Pana Prezydenta R.P. Obok mnie stoi starsuszek, który mówi do mnie "Wielki to dla nas zaszczyt, wielki, ale smutny zaszczyt". W bramie cmentarza lotnicy biorą trumnę na barki i idą z nią w kierunku grobu. Biskup Gawlina wraz z klerem odprawia modły przy grobie. Występuje premier Mikołajczyk i wygłasza pożegnalne przemówienie nad trumną: "Generale! Premierze i Wodzu Naczelnym Rzeczypospolitej! Ze zbolełym sercem stoimy u twej trumny, by pożegnać Cię poraz ostatni. Odszedłeś od nas nazawsze... Zakończyłeś swe niezmordowane życie, pełne walk i cierpienia, bo i tych los Ci nie szczędził. Znalazłeś wreszcie wieczny spoczynek." "Ale gen. Sikorski nie pragnął spoczynku - ciągnął premier dalej - pragnął walczyć i pracować i marzył o powrocie do ukochanej Ojczyzny. Teraz spoczywać będzie w ziemi angielskiej, która przez wieki i teraz dawała zawsze przytułek wygnańcom i tułaczom". Następnie premier przeszedł do omawiania wielkiej odpowiedzialności, jaka obecnie spoczęła na jego barkach, jako następcy zmarłego kierownika rządu polskiego. "Zasady twojej myśli politycznej będą nadal i niezmiennie naszym najdroższym wskazaniem i ideałem w pracy, będą nam drogowskazem w naszych czynach. Spoczywaj w spokoju, Generale!... Niech Ci towarzyszy w grobie sen o wolności... Pełnomocnik Rządu Polskiego na Kraj i reprezentacje krajowe prosiły mnie, bym złożył ich hołd u twej trumny od polski podziemnej Walczącej. Spełniam tę prośbę, skoro nie mogą tego uczynić oni sami. Lecz uczynią to kiedyś, gdy w wolnej Polsce przepłynie twa trumna Alejami Jeruzolimskimi, które już dziś Polska Walcząca nazwała twoim imieniem. Żegnam Cię Generale i Premierze! i zapewniam, że duch Twój będzie nas zawsze prowadził ku tym celom, do których Ty zmierzałeś."

Prezes Rady Narodowej Grabski, złożywszy w krótkich słowach hołd pamięci zmarłego Wodza Naczelnego i Premiera, podkreślił, że był on tym, za którego rozkazem cały naród trwał w bohaterskiej i męczeńskiej walce z najeźdźcą.

Ostatni przemówił Wódz Naczelnym gen. Sosnkowski. "Stoimy nad trumną wielkiego Polaka, a od lat czterech pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej. Jestem tym, który z woli Pana Prezydenta przejął z rąk zmarłego sztandar sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Chylę czoło u trumny gen. Sikorskiego. W imieniu wszystkich żołnierzy Rzeczypospolitej, którzy na lądzie, w powietrzu i na morzach walczą o wyzwolenie naszej Ojczyzny i o wspólną sprawę, żegnam Cię, Generale i towarzyszu broni. Nad trumną Twoją chcę Ci złożyć zapewnienie, że polskie szeregi zbrojne prowadzić będą ku tym samym celom, które Tobie przyświecały - ku wolności i niepodległości Polski. Śpij w spokoju wśród tych skrzydlatych żołnierzy, najlepszych synów i żołnierzy Polski którzy wraz z Tobą oddali swe życie za Ojczyznę... Wszyscy obecni żołnierze Rzeczypospolitej - Bacność!"

Po chwili rozległy się dźwięki dzwonów i pożegnalnej salwy. Generał Sikorski spoczął w ziemi angielskiej, do chwili, gdy ciało jego powróci znów do kraju, by znaleźć wieczny spoczynek wśród murów Wawelu.

Nabożeństwo w Watykanie.

Rozgłoszonia watykańska nadała w dn.20 wieczorem, że następnego dnia ma być odprawiona w Bazylice Sw. Piotra msza żałobna za spokój duszy s.p. generała Sikorskiego.

Z ostatnich dni życia gen. Sikorskiego.

Podczas pobytu swego w Palestynie, gen. Sikorski odwiedził obóz junaków i wygłosił do nich swoje ostatnie przemówienie: "Mimo wielu ważnych spraw poświęciłem jeden dzień, aby odwiedzić was i zobaczyć w jakich warunkach pracujecie. Całym sercem dziękuję wam za życzenia i dary, które przesyłaliście. Powiększają one zbiory wojska polskiego. Pozdrawiam was w imieniu Prezydenta Rzplitej, wojska i własnym. Wojna obecna przygotowuje wielkie zmiany, można powiedzieć rewolucję, a z niej narodzi się nowy świat i nowa Polska. My ją wywalczymy, a wy ją będziecie budować. Dostałście najlepszych kierowników. Na was spoczywa obowiązek uczenia się. Uczcie się pilnie i uczcie się od Brytyjczyków ich zdyscyplinowania społecznego i solidarności. Nasz naród zasługuje na to, aby zapewnić sobie wielką, długą, pokojową przyszłość. Pomnożyć musimy nasz charakter narodowy o cnoty anglosaskie. Jeszcze w okresie przed załamaniem się Francji stworzone zostały tam 4 jednostki, które w bohaterskich walkach rozślawiły imię polski. Drugim słupem miłowym było moje historyczne spotkanie z premierem Churchillem po załamaniu się Francji, z którego do dziś dnia nie może się ona otrząsnąć. Oświadczyłem wówczas premierowi bryt., że chcemy się bić dalej. Premier Churchill uściskawszy mi rękę oświadczył, że zawieramy niepisane przymierze na śmierć i życie i wydał rozkaz dostarczenia statków do przewozu naszych oddziałów do Anglii. Trzecim słupem granicznym jest podpisanie przeze mnie układu z Rosją, układu nie przez nas zburzonego. Układ ten nie tylko spowodował, że wy tu jesteście, lecz również pozwolił stworzyć armję, która przygotowuje się do czynu. W Londynie jesteście pełnoprawnymi sojusznikami."

-W przemówieniu do żołnierzy powiedział gen. Sikorski m.in.: "polska armja na wschodzie obaliła swoją zdyscyplinowaną postawę haniebną propagandę wroga, który - nie przebierając w środkach - chciał osłabić zaufanie i podważyć pozycję, jaką zdobyliśmy w obozie walczącej demokracji...".
Podpisanie układu z Rosją pozwoliło nam natychmiast przystąpić do rozbudowania polskich sił zbrojnych, a równocześnie przyjść z pomocą olbrzymim rzeszom deportowanych Polaków. Zapewniam was, że nigdy nie zrezygnujemy z dalszej walki o ich prawo do własnego, niezależnego życia i o ich prawa do wzięcia udziału we wspólnej walce, która zadecyduje o wielkiej i niepodległej Polsce. Dążenie do rozbudowania polskich sił zbrojnych było jednym z głównych założeń decyzji, którą powziąłem wraz z Rządem Polskim dnia 31 lipca 1941 roku. Za decyzję tę przyjmuję pełną odpowiedzialność. Dzięki temu m.in. mamy dzisiaj silną armję polską na wschodzie. Dziś, gdy już posiadacie nowoczesne uzbrojenie... możecie spokojnie czekać na dalszy rozwój wypadków, które nadejdą i zavezwą was do odegrania historycznej roli. Jesteście zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej, a ciężar jego poczuje nieprzyjaciel. Rozczarowanie spotka jedynie tych, którzy chcieli złamać to narzędzie. O naszych czynach decyduje kraj, z którym jesteście nierozdzielnie złączeni. Najbardziej istotną częścią polskich sił zbrojnych są ci bohaterowie, którzy stale walczą w kraju i wzmacniają swe siły mimo niezwykle trudnych warunków i olbrzymich ofiar.

Ta Polska, która powstanie po tej straszliwej wojnie, będzie silniejszą, niż przed tym. Przyszłość Rzeczypospolitej zależy przede wszystkim od naszej własnej siły i naszej pozycji, którą uda nam się zdobyć, utrwalić i zachować w zespole zjednoczonych narodów. Nasze przymierze z W. Brytanią z każdym dniem staje się mocniejsze, a bliska przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi staje się jeszcze ściślejsza przy współpracy Polonii amerykańskiej. Uratowanie Ojczyzny zależy od wygrania wojny i szybkiej organizacji pokoju. Cel ten przeważać musi nad wszystkimi drugorzędnymi problemami.

Zbliża się chwila udziału w operacjach, które zadecydują o przyszłości wojny. My również utrzymujemy pogotowie bojowe".

-Po dokonaniu inspekcji innej jednostki armji polskiej na wschodzie powiedział gen. Sikorski w przemówieniu do żołnierzy m.in.: "Wielka polska zależność będzie od istotnego układu sił w końcowej fazie wojny. Musi istnieć silna armja polska i silny naród polski. Armja, którą dziś po-

siadamy, reprezentuje siłę, jakiej nigdy w historii nie posiadaliśmy na oboczyźnie. Obecnie rozporządzamy stu kilkudziesięciu tysiącami wojska...

Chciałbym, aby nikt z nas, poczynając ode mnie, nie stał ponad narodem, ponad krajem. Wszyscy winniśmy myśleć zwracać się do kraju, gdzie siła oporu, mimo prześladowań wzmaga się nieustannie. Jeżeli zachowamy obydwie elementy; naród i armję, w stanie nienaruszonym, będą to najpotężniejsze dźwignie, na których wolna Polska w ostatniej fazie wojny będzie mogła się opierać; musimy pracować i przygotować się do walki".

Zaznaczając, że jedynym rozwiązaniem dla bezpieczeństwa świata jest istnienie silnej Polski, przypomniał gen. Sikorski: "Nie zrozumiano tego w 1918 roku. Nie dopuścimy, by błąd ten powtórzono. Zrozumiano to w W. Brytanji i Stanach Zjednoczonych. Polska w swym położeniu geograficzno-politycznym ma wielką rolę do odegrania pod warunkiem, że będzie niezależna od łaski tego czy innego sąsiada".

-Dn. 2 b.m. w Kairze Wódz Naczelny, gen. Sikorski na konferencji prasowej złożył oświadczenie na temat organizacji powojennej Europy. Korepondenci "British United Press" i "Associated Press" donoszą:

"Gen. Premier Sikorski oświadczył, że Polska nie zrobiła i nie zrobi niczego, co mogłoby przeszkodzić w podjęciu normalnych stosunków dypl. z Rosją. Mówiąc o wznowieniu polsko-ros. stosunków dypl., gen. Sikorski powołał się na swoje oświadczenie z dn. 4.V.b.r. Zapowiedział, że po wojnie powstanie w Europie system federacji i podkreślił, że Anglja i Ameryka odnoszą się przychylnie do tych planów. W ramach tych projektów Polska i Czechosłowacja związane byłyby z Rosją. Federacja byłaby rozciągnięta na Jugosławję i Grecję. Rząd Polski przewiduje ściśle sfederowane bloki półn. i połd., gdyż obecnie nie można jeszcze w dyskusji posuwać się tak daleko, aby dołączać do federacji Węgry i Rumunję, które są w stanie wojny z narodami Sprzymierzonymi."

Szczególną ważność przypisuje gen. Sikorski rozwiązaniu sprawy Prus Wschodnich. Póki Prusy Wschodnie będą istniały jak dotąd, pokój jest niemożliwy.

W inwazji Europy polskie siły zbrojne odegrają ważną rolę. Wyszkolenie ich jest zakończone, są one przygotowane do działań ofensywnych. Nowa armja polska dała się stworzyć dzięki pomocy premiera Churchilla, który nie czynił żadnej różnicy między wojskami bryt. i polskimi w dostawie sprzętu. Armja polska zaopatrzona jest w najnowszy sprzęt motorowy, w najnowsze działa i czołgi. Armja polska nie jest tylko armja symboliczną; są to siły zbrojne o wielkim znaczeniu. Gen. Sikorski oświadczył, że będzie osobiście dowodził pierwszymi oddziałami polskimi, które wkroczą do kraju.

Gen. Sikorski przewidywał, że system federacji przyczyni się do wyeliminowania obawy wojny i umożliwi mniejszym państwom obronę przed Niemcami i współpracę gospodarczą z Rosją. Na takich podstawach da się najlepiej oprzeć pokój. Plany federacji przewidują oddzielną armję polską i czechosłowacką, kierowane przez wspólny sztab i wspólne siły powietrzne.

Korespondentowi Associated Press gen. Sikorski oświadczył, że jednym ze sposobów zagwarantowania bezpieczeństwa mniejszych narodów jest międzynarodowe lotnictwo, w którym służyć będą piloci wszystkich państw.

Korespondent specjalny Reutersa, George Crawley donosi, że na parę godzin zaledwie przed opuszczeniem Kairu gen. Sikorski złożył uroczyste oświadczenie. "Chcę być w przyjaźni z Rosją - powiedział mi podnosząc się z krzesła - jest to wielki naród, rozumiejący znaczenie wolności i swobody". Dalej gen. Sikorski oświadczył, że nikt bardziej nie boje się nad ostatnio wynikłymi różnicami z Rosją, jak on i że nikt tak nie oczekuje nawiązania ponownych dobrych stosunków za pośrednictwem Londynu i Waszyngtonu. Niebieskie jego oczy rzuciły skry, gdy opowiadał o tym dniu, kiedy pojechał na Kreml uściskać dłoń premiera Stalina i podpisać umowę, która wspólnych wrogów hitleryzmu ponownie czyniła przyjaciółmi. Określił mi to gen. Sikorski, jako "polską kartę". O żołnierzach swoich wyrażał się on z najwyższym uznaniem. Mówił mi dalej o tym, jak prawdziwie wzruszony był wspianą pomocą daną przez W. Brytanję i St. Zjedn.

Z dumą mówił również o polskich uchodźcach we wsch. Afryce, których zamierzał odwiedzić. Kiedy zęgnalem gen. Sikorskiego i składałem mu życzenia szczęśliwej podróży powiedział mi: "Jestem szczęśliwy, mogąc powiedzieć panu, że osobiście poprowadzę pierwsze oddziały polskich żołnierzy z powrotem do Ojczyzny".

-Jednym z ostatnich wystąpień publicznych gen. Sikorskiego był udział w obchodzie ameryk. Święta Niepodległości 4.VII. oraz wysłanie depeszy do prez. Roosevelta tej treści: "Pod pańskim natchnionym kierownictwem i w ścisłej współpracy z W.Brytanią Narody Zjednoczone odniosą zwycięstwo. Zwycięstwo to nie tylko zmiażdży wrogów, ale i wprowadzi w życie głoszone przez Pana zasady wolności i sprawiedliwości".

Belgijski mąż stanu o gen. Sikorskim.

Prezes senatu Belgijskiego Girond, który według konstytucji Belgji jest drugą po królu osobą w kraju, w związku z tragiczną śmiercią gen. Sikorskiego złożył następujące oświadczenie:

"Tragiczna śmierć gen. Sikorskiego wzbudza w kołach sojusznicznych prawdziwy smutek i żal, jako niezastąpiona strata. Mamy to samo namiętne umiłowanie wolności, co naród polski i to samo wysoko rozwinięte poczucie honoru, które kazało nam podjąć nierówną walkę z najeźdźcą. Gen. Sikorski uosabiał wszystkie zalety narodu polskiego, co już samo przez się wystarczyłoby, by zyskał naszą sympatię. Jego zalety były niezrównane. Był on wielkim mężem stanu, w którym jednak rozum i serce zawsze grały równą rolę. Bronił interesów swego kraju w zrozumieniu rzetelnego realizmu oraz szczytnego idealizmu. Strata człowieka tej miary jest też ciosem dla nas wszystkich, którzy walczymy o wolność. Gen. Sikorski nie ustępując z niczego, umiał pozyskać sobie szacunek, podziw i zaufanie tych, z którymi współpracował i z którymi prowadził rokowania; które często były bardzo trudne."

Deklaracja премjера Mikołajczyka.

W dn. 16.b.m. odbyła się w Londynie konferencja dla prasy brytyjskiej zorganizowana przez Rząd Polski. Na konferencji tej премjер Mikołajczyk powiedział, że hołd złożony gen. Sikorskiemu, Rząd polski uważa za hołd złożony Polsce i wyraził słowa wdzięczności pod adresem премjера Churchilla za jego wyrazy współczucia i orędzie do narodu polskiego. Oświadczył on, że kontynuować będzie politykę премjера Sikorskiego. W polityce wewnętrznej kierować się będzie wolą narodu polskiego. Kierunkiem jego polityki zagranicznej będzie lojalność i wierność w stosunku do narodów Sprzymierzonych. "Szczerze pragniemy stosunków współpracy z W.Brytanią i innymi krajami zachodnimi. Szczerze pragniemy dobrych sąsiedzkich stosunków z Rosją sowiecką"- powiedział премjер. W końcu премjер podkreślił, że po uwolnieniu kraju zostaną przeprowadzone natychmiast wybory do parlamentu oparte na zasadach szczerze demokratycznych.

Ambasador R.P. u Ojca Św.

"Osservatore Romano" organ Watykanu podaje, że ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej p. Kazimierz Papée został przyjęty na audjencji u Papieża.

Min. Romer u min. Edena.

Nowomianowany polski minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer złożył w dn. 19. b.m. wizytę brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Edenowi, z którym odbył dłuższą konferencję. Ministrowi Romerowi towarzyszył ambasador Raczyński.

FRONT ŚRODZIEMNOMORSKI

Działania na Sycylii.

Komunikat z dn. 18 b.m. doniósł o zajęciu miejscowości Scordia na linii kolejowej, prowadzącej z Syrakuz na zachód, oraz Granicale i Caltagirone. Miejscowości te leżą w głębi wyspy. Caltagirone i Granicale są węzłami kolejowymi. Zostały one zajęte przez wojska amerykańskie. W dniu 19 b.m. oddziały kanadyjskie zdobyły miejscowość Piazza Armerina, a Amerykanie Caltanissetta.

Komunikat głównej kwatery wojsk sprzymierzonych z dn. 21 b.m. doniósł, że wojska amerykańskie i kanadyjskie zajęły ważny węzeł kolejowy Enna. Posiadanie tego węzła decyduje o kontroli nad całą południową Sycylią. Przez Ennę biegnie linja kolejowa, prowadząca z Catanii do Palermo. Komunikaty włoskie i niemieckie przyznają się do utraty Caltanissetty i Enny. Doniesienia z Londynu stwierdzają, że na skutek zajęcia Enny nieprzyjaciel cofa się w nieładzie w kierunku płn.-wschodnim. Oddziały niemieckie i włoskie z zachodniej i środkowej części wyspy uciekają w kierunku Messyny. Niemcy, jak zwykle, znajdują się na czele cofających się wojsk. 2 dywizje włoskie, które broniły Enny zostały pozbawione przez Niemców wszystkich pojazdów mechanicznych.

Na zachodnim wybrzeżu wojska amerykańskie posuwają się szybko naprzód, napotykając na minimalny opór nieprzyjaciela, natomiast wojska kanadyjskie, operujące w głębi wyspy zwalczając muszą stosunkowo silną obronę.

Liczba jeńców przekracza już 40.000. Z liczby tej Amerykanie wzięli do niewoli 20.000. 4 generałów włoskich wraz ze swymi sztabami dostało się do niewoli sojuszniczej. Ostatnio poddał się dowódca 54-tej dywizji wraz ze swym sztabem.

W rej. Catanii trwają nadal niezwykle zacięte walki. Oddziały brytyjskie, które otrzymują nadal posiłki znajdują się o 5 km. od centrum miasta. Niemcy rzucają do walki oddziały pancerne i spadochroniarzy. Podczas kilku natarć na brytyjskie przyczółki mostowe oddziały niemieckie poniosły dotkliwe straty. Wojska "osi" są powoli, lecz systematycznie wypierane. Brytyjskie pancerniki i lotnictwo atakują bez przerwy drogę nadbrzeżną, wiodącą z Catanii do Messyny oraz kolumny wojsk w ruchu i transporty nieprzyjaciela. W dniu 21 b.m. pancernik brytyjski bombardował główny dworzec w Catanii. W walkach o Catanie biorą udział m.in. 15-ta dywizja pancerna, dywizja im. Hermana Goeringa, oraz kilka niemieckich dywizji piechoty. Upadek Catanii będzie oznaczał w praktyce odcięcie wszystkich wojsk "osi" na południu oraz w głębi wyspy od przesmyku messyńskiego. O ewakuacji na większą skalę nie może być mowy.

Według doniesień otrzymanych w Londynie demoralizacja wojsk włoskich postępuje szybko naprzód. Poddają się oni bardzo licznie, a oficjalny komunikat stwierdza, że istnieją pewne dane o buntach w oddziałach włoskich, dowodzonych przez oficerów niemieckich.

Bombardowanie Rzymu. Komunikat głównej kwatery wojsk sprzymierzonych z dn. 19 b.m. doniósł, że tego dnia o godz. 11-ej rano lotnictwo sojusznicze przeprowadziło silny atak na objekty wojskowe w Rzymie i jego okolicy. Głównymi celami były warsztaty kolejowe, oraz linje węzła, mającego duże znaczenie strategiczne dla Włoch. Nalot trwał przeszło 2 i 1/2 godziny. W nalocie brały udział latające fortece i "Liberatory" w liczbie przeszło 500 maszyn. Poważnemu uszkodzeniu uległy: budynki dworca centralnego, dworca towarowego i urządzenia kolejowe. Duże zniszczenia stwierdzono w wielkich zakładach chemicznych, mieszczących się nad Tybrem, w stalowni Cabanelli i w ministerstwie lotnictwa. Na lotniska w Ciantino i Littorio zniszczono hangary, składy i stojące na ziemi samoloty. Zdjęcia fotograficzne, dokonane przez załogi amerykańskie wykazują olbrzymie zniszczenia na dworcu kolejowym i warsztatach San Lorenzo. Ruch kolejowy na tym odcinku zamarł całkowicie wskutek zatarasowania torów, zniszczonym taborem kolejowym. Na dworcu Littorio oprócz zniszczenia spowodowanego bombami duże szkody wyrządził pociąg z amunicją, który wyleciał w powietrze.

Według doniesień szwajcarskich ulice Rzymu były po nalocie zasypane niewypałami artylerji przeciwlotniczej.

W nalocie brały również udział średnie bombowce typu "Maroder" i "Mitchell", które startowały z baz na Środkowym Wschodzie, oraz latające fortece, startujące z baz libijskich i "Liberatory" ze Środ. Wschodu. Zrzucano ponad 300 ton bomb.

Korespondenci, którzy wzięli udział w wyprawie, jako obserwatorzy, stwierdzają, że samoloty zaatakowały Rzym od zachodu, nie napotykając na większy opór obrony przeciwlotniczej, poza ogniem artylerji. Zrzucano bomby 250-kilogramowe i większe, które wiązka po wiązce spadały dokładnie na wyznaczone objekty. Mimo słonecznego dnia chmury dymu zasłoniły szybko niebo. Piloci odbyli przed nalotem staranny, długi trening w celności i dokładności bombardowania. Poza to na tydzień przed atakiem studjowali na podstawie planów miasta, oraz zdjęć lotniczych rozkład terenowy obiektów. Na fotografiach i mapach wyraźnie były zaznaczone cele, których pod żadnym pozorem nie wolno było bombardować. Mapy znajdowały się w każdej maszynie, biorącej udział w nalocie. Przed odlotem załogi otrzymały instrukcję, że w razie najmniejszej wątpliwości co do dokładności celowania, gdy w pobliżu znajdują się niedozwolone objekty bomb nie wolno rzucać. W dniu nalotu piloci aljanczy mieli tak dobrze teren w swych głowach, jak gdyby oddawna znali Rzym. Zresztą wielu z nich zna z przed wojny miasto, w którym bywali, jako turyści. Jeden z korespondentów amerykańskich podkreśla, że nalot na Rzym był pokazem naukowego bombardowania i że Rzym został wciągnięty na listę bombardowanych miast dopiero wówczas, gdy jego znaczenie, jako ważnego strategicznie węzła kolejowego umożliwiającego nieprzyjacielowi przerzucanie posiłków w ludziach i sprzęcie na tereny walk w Sycylii - stało się oczywiste. Rzym jest węzłem przerzutowym dla ruchu kolejowego z Niemiec przez Brénner, z Francji przez Simplon oraz z Austrii. Przez Rzym przechodzi jedyna nowoczesna linja kolejowa, łącząca południe i północ Włoch. Druga bowiem, stara, nie posiada większego znaczenia. Linja ta łączy najważniejsze ośrodki półwyspu: Foggia - Rzym - Bolonję i Neapol. Jak stwierdzają korespondenci z dworca i węzła kolejowego Littorio nie wiele pozostało i będzie potrzeba co najmniej 2 lat, aby doprowadzić go do stanu używalności.

W czasie nalotu na Rzym strącono 2 samoloty włoskie. Amerykanie stracili 5 maszyn.

Amerykański sekretarz stanu, Cordell Hull, oświadczył na konferencji prasowej, że nalot na Rzym był wyjątkowo udany i że piloci amerykańscy przeszli specjalne przeszkolenie.

Brytyjskie samoloty rozpoznawcze stwierdziły w dniu 20 b.m., że nalot spowodował bardzo poważne szkody. Uszkodzenie rur wodociagowych w dzielnicy San Lorenzo wywołało zalew na dużej przestrzeni. Na dworcu kolejowym w tej dzielnicy zaobserwowano 10 pożarów. Również w innych punktach miasta wybuchły wielkie pożary.

Radjo Ankara stwierdza, że nalot na Rzym był wyjątkowo udany i wyrządził poważne szkody. W Rzymie panuje wielkie zaniepokojenie i ożywiony ruch, spowodowany ucieczką ludności do innych miast i osiedli włoskich.

Nalot na Neapol. W nocy z dn. 17 na 18 przeszło 500 ciężkich bombowców aljanczy bombardowało Neapol. Była to największa formacja, jaka dotychczas bombardowała ląd włoski. Nalot trwał 90 minut. Samoloty nadlatywały falami z baz Bliskiego Wschodu i póln. Afryki. Atak rozpoczął się przed świtem. W dzielnicy portowej i w całym mieście wzniecono olbrzymie pożary. Poważnie uszkodzona została fabryka torped oraz objekty kolejowe. Zaobserwowano wielkie eksplozje w arsenale królewskim i na bocznicach kolejowych, gdzie wyleciał w powietrze pociąg z amunicją. Angielskie "Wellingtony" i amerykańskie fortece latające zrzuciły wiele 2-tonowych bomb. Zestrzelono szereg samolotów nieprzyjacielskich.

Działalność lotnicza. Lotnictwo sprzymierzonych jest czynne bez przerwy w całym rejonie M.Śródziemnego. W nocy 17 na 18 bombardowano Reggio di Calabria oraz 2 lotniska w rej. Neapolu. Na samej Sycylii bombardowano ciężko Catanę. Lotniska położone na zachód od Catanii są już niezdatne do użytku dla samolotów "osi". Samoloty myśliwskie aliantów są czynne nad terenem walk. Nad południową Sycylię eskadra sojusznicza napotkała na formację transportowców nieprzyjacielskich typu Junkers, złożone z 15 maszyn. Wszystkie samoloty zostały strącone do morza. Wszelkie próby zasilania załogi sycylijskiej drogą powietrzną są unicestwiane w zarodku przez sprzymierzonych. W dniu 18 b.m. samoloty z baz Bliskiego Wschodu bombardowały bazę morską i wodnopłatowców w Prevesa na wybrzeżu Grecji. Zniszczono 3 wodnopłatowce, a inne uszkodzono. Wszystkie samoloty sprzymierzone powróciły.

W dn. 19 b.m. bombardowano Catanę i Messynę. Tego samego dnia wieczorem bombowce sprzymierzonych dokonały ciężkiego nalotu na Randazzo, znajdujące się na przedpolu pozycji wojsk sojusznicznych. Wzniesiono liczne pożary, oraz spowodowano wiele wybuchów.

W dn. 20 b.m. myśliwce bombardujące dokonały nalotu na lotniska i fabryki na Sardynji. W drodze powrotnej bombowce sprzymierzonych napotkały formację myśliwców nieprzyjacielskich, z których 5 zestrzelono. W nocy bombardowano 2 lotniska koło Neapolu, a w dzień 2 inne lotniska w południowych Włoszech. Samoloty z Malty atakują ośrodki komunikacyjne w południowych Włoszech, a na Sycylii lotnictwo ściśle współdziała z oddziałami lądowymi.

Ocena ogólna. Propaganda niemiecka usiłuje obecnie przedstawić Sycylię jako nieufortyfikowaną wyspę, należącą do terenów Afryki płn. Wiadomo jednak, że Sycylja stanowi potężną bazę, posiadającą wielkie znaczenie nie tylko dla Włochów, ale i dla Niemców.

Omawiając obecną sytuację na Sycylii komentator radja hiszpańskiego oświadczył: "Trzeba przyznać z całą bezstronnością, że obrona wyspy w pierwszej fazie walk nie była dostatecznie przygotowana, a przecieź dowództwo "osi" miało na to dosyć czasu, zwłaszcza, że oddawna spodziewano się rzucenia się sprzymierzonych na tym odcinku."

Gen. Dittmar w przeglądzie radjowym stwierdził, że lądując na Sycylii, alianci uczynili to, co było ich zamiarem, a mianowicie uderzyli w centrum siły włoskiej. Należy przyznać, że plan ten im się powiódł. To co się dzieje na Sycylii wywiera bezpośredni wpływ na front rosyjski.

Znany dziennikarz i polityk turecki, poseł do parlamentu, Jalczyn, oświadczył, że większość Włochów zdaje sobie sprawę, że dalsza walka jest bezcelowa i byłaby jedynie pomaganiem Niemcom. Jeżeli żołnierze włoscy są patriotami to złożą broń.

Administracja Sycylii. Londyn donosi o mianowaniu gen. Alexandra gubernatorem wojskowym na Sycylii. Administracja aliantów nosi skróconą nazwę "Angot" /Allied military government for occupied territories/. Generał Alexander wyznaczył jako szefa administracji wyspy gen. lorda Renella Rodda syna byłego ambasadora brytyjskiego w Rzymie. Na mocy pierwszego zarządzenia władz alianckich rozwiązano partję faszystowską i zniszczono wszelkie ograniczenia rasowe.

Poszczególne placówki na terenach okupowanych przez sprzymierzonych zajmują oficerowie specjalnie do tego szkoleni od wielu miesięcy.

FRONT ZACHODNI.

Działalność lotnicza nad Niemcami i krajami okupowanymi.

W nocy z dn. 17 na 18 samoloty brytyjskie typu "Moskito" atakowały Monachjum, główny węzeł kolejowy na linii łączącej Niemcy z Włochami przez Brenner. W dzień ciężkie bombowce amerykańskie atakowały Holandję i płn.-zachodnie Niemcy. W Holandji głównym celem nalotu był Amsterdam. W drodze powrotnej z nalotu na płn.-zachodnie Niemcy latające fortece amerykańskie, które nie posiadały osłony myśliwskiej zostały zaatakowane przez silne formacje pościgowców niemieckich. Amerykanie stracili 50 samolotów niemieckich. Straty własne wyniosły 2 maszyny. Ponadto pod Abeville stracono 3 samoloty niemieckie.

W nocy z 18 na 19 samoloty "Moskito" dokonały nalotu na pld.-zachodnie Niemcy i kraje okupowane. Koło Dieppe zniszczono 10 lokomotyw. Ponadto bombardowano lotnisko nieprzyjacielskie w Abeville. Stracono 2 samoloty nieprzyjacielskie. Koło wybrzeży Holandji atakowano konwój nieprzyjacielski i uszkodzono 2 statki. 2 samoloty z eskorty zostały stracone. Podczas innych operacji zestrzelono jeszcze 4 samoloty niemieckie. 8 maszyn R.A.F.-u nie powróciło do baz.

W dniu 20 b.m. samoloty brytyjskie bombardowały objekty transportowe i inne cele w Belgji. Jeden samolot nie powrócił z tych operacji.

Nad Anglią w ciągu ostatnich kilku nocy nieprzyjaciel nie przejawiał żadnej działalności.

FRONT ROSYJSKI.

Bitwa w rej. Orzeł-Kursk-Bielgorod.

Komunikat moskiewski z dn. 19 b.m. doniósł, że w ciągu ostatniej doby wojska sowieckie w rej. Orła posunęły się o dalsze 4 mile w kierunku linii kolejowej, łączącej Briańsk i Orzeł, oraz że pojedyncze kolumny czołgów przedarły się na tyły niemieckie. W rejonie Kurska trwają nadal nasilone walki powietrzne. Natarcie sowieckie w rej. Orła postępuje nadal z południa, płn. i wschodu, odległość dzieląca wojska sowieckie od linii kolejowej Briańsk-Orzeł zmniejszyła się do 15 km. Straty nieprzyjaciela w ludziach na tym odcinku walk miały wynieść w ciągu 3 dni ca 5.000 żołnierzy. Dowództwo niemieckie ściga pośpiesznie na odcinek Orła dalsze odwody. Lotnictwo sowieckie atakowało ponownie Orzeł, linie kolejowe w rej. miasta, oraz lotniska na tyłach.

Według doniesień z Moskwy z dn. 20 na południowo-wschód od Orła wojska sowieckie posunęły się ku miejscowości Trosna na przedpolach której toczą się walki, a na płn. zdobyły miejsc.: Mielinskoje i Ługowo. Wojska sowieckie posuwają się w kierunku miejsc. Katyniec. Wszystkie te miasta leżą na linii kolejowej Briańsk-Orzeł. Na południu zajęte zostało Ławrowo, położone o 10 mil na południe od Orła. Ofensywa sowiecka odzyskała cały teren, stracony w pierwszych dniach ataku niemieckiego w b. roku. Od wschodu bolszewicy znajdują się o 30 km. od Orła.

Według źródeł moskiewskich w ciągu pierwszego tygodnia ofensywy sowieckiej w rej. Orła straty niemieckie wyniosły - 30.000 zabitych, 5.000 jeńców, ok. 10.000 rannych, 5.000 zniszczonych czołgów, oraz 700 samolotów. Przerzucanie rezerw na linię frontu utrudnia znacznie akcja partyzancka na tyłach, skierowana przeciwko transportom i szlakom komunikacyjnym.

Komunikat sowiecki z dn. 21 doniósł o zajęciu miast: Miłczzańsk i Woroszykowo, położone na wschód od Orła. Na płn-wschód od Orła zajęto 30 miejscowości w tym Tereńsk na głównej linii kolejowej Moskwa-Orzeł w odległości 50 km. od Orła. Na odcinku wschodnim odbito 20 miejscowości. W rej. Bielgorodu bolszewicy odzyskali 10-12 km. terenu z klinu, jaki udało się tu Niemcom wbić w pozycje sowieckie.

"Prawda" opisując zajęcie Midczanska podaje, że miasto przed ostatecznym atakiem, który nastąpił po przygotowanym ogniu zaporowym artylerji, otoczone było z 3 stron. Niemcy tak pośpiesznie ewakuowali miasto, że nie zdążyli nawet zniszczyć mostów, którymi odbywał się odwrót.

Ofensywa sowiecka na odcinku południowym.

W dniu 20 wieczorem ogłoszono w Moskwie, że bolszewicy przeszli rzeki Doniec i Mius, zdobywając 230 osiedli. Przeciwnatarcie niemieckie zostało odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Moskwa podkreśla, że ciężkie walki toczą się na połd.-zachód od Woroszyłowgradu. Walki te przybierają na sile.

Komunikat z dn. 21 wydany w Moskwie stwierdza, że po sforsowaniu rzeki Dońca i Mius oddziały sowieckie poprawiły swe pozycje. Na pld. od Izjum i na połud-zachód od Woroszyłowgradu walki przybrały na gwałt wności. Na tym odcinku frontu bolszewicy zatrzymali w marcu b.r. ofensywę niemiecką.

Straty sowieckie w/g OKW.

Komunikat głównej kwatery wojsk niemieckich z dn. 21 b.m. doniósł, że w okresie czasu od 5 do 19 b.m. straty sowieckie na froncie wschodnim miały wynosić: 45.172 jeńców, 4.827 zniszczonych czołgów, 2.201 dział, 1.080 granatników, oraz 2.344 zestrzelone samoloty.

Ocena sytuacji.

Korespondenci wojenni na froncie wschodnim stwierdzają, że conajmniej 75% armji niemieckiej jest związane w walkach defensywnych na Wschodzie.

"Times" zamieszcza artykuł omawiający sytuację na Wschodzie, podkreślając, że według posiadanych informacji Hitler po niepowodzeniach pod Kurskiem, zmuszony był do przerwania z frontu zachodniego na front wschodni 1.000 samolotów. Pismo stwierdza, że Hitler stanął w obliczu walki na dwa, a nawet na trzy fronty, gdyż Zagłębie Ruhry jest niczem innym, jak tylko nader trudnym do obrony terenem frontowym. Jedyna możliwość wzmocnienia któregoś z tych frontów, pociąga za sobą osłabienie pozostałych. Na froncie wschodnim ostatni tydzień przynosił Niemcom klęskę zarówno pod względem strategicznym, jak i taktycznym. Dowództwo niemieckie spodziewało się starą metodą wbić mocny klin w pozycje sowieckie, poczem zaangażowawszy obronę sowiecką w trudnych i kosztownych operacjach osłabić możliwości obrony Moskwy. Ale albo wywiad niemiecki funkcjonował tym razem wyjątkowo źle, albo też cała kampanja opierała się ponownie na intuicji Hitlera, jako naczelnego wodza. Bolszewicy nie dali się zaskoczyć i po 10 dniach 40 dywizji niemieckich zostało zatrzymanych w swym pochodzie, a ściągnięte rezerwy sowieckie okazały się zbyt liczne na odcinku Kurska i mogły przystąpić do przeciwuderzenia w rejonie Orła. Ostatnio nadchodzą wiadomości o atakach sowieckich na Kubaniu i w północnym kolanie Dońca. Nie wiadomo, czy rozwiną się one w regularne działania ofensywne jednakże plany niemieckie co do kampanji letniej na froncie wschodnim doznały całkowitego fiasca.

Korespondenci szwedzcy, omawiając obecną sytuację na frontach podkreślają, że niemiecka opinja publiczna interesuje się bardziej frontem rosyjskim niż walkami na Sycylji. Społeczeństwo niemieckie zdaje sobie sprawę, że sytuacja na froncie rosyjskim jest dla Niemców ważniejsza niż obrona Italji.

Zdaniem Ankary, niemiecka ofensywa na odcinku Biełgorod nie udała się z powodu pomyslnego przeciwuderzenia sowieckiego. W walce tej obie strony poniosły olbrzymie straty. Zdaniem komentatora Niemcy znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Tenże komentator przewiduje, że Orzeł zostanie zajęty przez wojska sowieckie.

DALEKI WSCHÓD.

Pacyfik. Wojska amerykańskie na Nowej Georgji zbliżają się powoli do bazy japońskiej Munda, napotykając na silny opór nieprzyjaciela. Pochód jest powolny, lecz zdobyte zostały dalsze przyczółki nadbrzeżne. Na płn. Nowej Georgji silny opór stawia jeszcze główny port Munda, Barokko, ale napór wojsk sojuszniczych wzrasta tu stale. Lotnictwo sojusznicze atakowało ostatnio bazę Kohili na połudn. cyplu wyspy Bougainville, oraz zatokę Rekata. Na wyspie St. Isabel głównymi obiektami były w obu wypadkach lotniska. Poza to bombardowano lotniska Komiatum, oraz pozycje i szlaki komunikacyjne na całym archipelagu Salomona. Bombowce typu "Liberator" dokonały drugiego nalotu na Macasa na południowym odcinku Celebesu. Trasa tego lotu jest jedną z najdłuższych na południowym Pacyfiku i wynosi około 2.000 mil. Nalot trwał około 5 godzin i zaskoczył całkowicie nieprzyjaciela. Baza została zaciemniona dopiero, gdy wszystkie samoloty znalazły się nad swymi celami. Zauważono silne wybuchy i pożary.

W zatoce Vela lotnictwo sojusznicze zaatakowało jeszcze jeden konwój japoński, usiłujący przemyścić posiłki na archipelag Salomona. Konwój składał się z kilku transportowców i 3 lekkich krążowników, oraz 6 kontrtorpedowców. Konwój został wytopiony przez amerykański samolot typu "Catilina", odbywający lot patrolowy w pobliżu wyspy Vela-Lavela z kierunkiem na zatokę Vela. Konwój płynął między Kolomangara a Vela-Lavela. Samolot tropił konwój do rana dopóki nie nadleciały eskadry sojusznicze, które go zaatakowały. Nad ranem konwój rozdzielił się, część okrętów skierowała się do zatoki Vela, lecz większość eskortujących jednostek wojennych pozostała w tyle dla skupienia na sobie ataku lotnictwa. Zatopiono 1 krążownik i 2 kontrtorpedowce, 3-ci kontrtorpedowiec został prawdopodobnie zatopiony. Uszkodzono 1 kontrtorpedowiec i 1 duży transportowiec. Straty lotnictwa sojuszniczego wynoszą 4 maszyny.

Lotnictwo amerykańskie dokonało nalotu na bazę japońską w Paramusziro na wyspach Kurylskich.

Burma. W Burmie lotnictwo sojusznicze atakuje objekty wojskowe na półwyspie Arakan. Poza to bombardowano Kalemyo, żeglugę rzeczną, Mindya, oraz Rata-dong, jak również objekty na półwyspie Maju. Sojusznicy stracili 1 samolot.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

Praca w kopalniach węgla. Brytyjski minister pracy Ernest Bevin wystąpił do federacji górników z wnioskiem o zatrudnienie w kopalniach, celem wzmocnienia produkcji węgla młodościanych w wieku od lat 16-18. Federacja uznając powagę chwili i konieczność tego zarządzenia przychyliła się na ogół do propozycji ministra, związki górnicze odnoszą się do niej jednakże raczej niechętnie. Federacja podkreśla, że zarządzenie to będzie nosiło charakter tymczasowy i że młodościani nie będą mogli pracować zbyt długo w szybach.

Wizyta generała Giraud. Gen. Giraud przybył z Waszyngtonu do Anglii i odbył narady z min. wojny Griggem. Generał przyjął defiladę wojsk francuskich i oddziałów pomocniczych kobiecych, którą dowodził w zastępstwie nieobecnego gen. de Gaulle, gen. de Stier. Podczas defilady odegrana została Marsyljanka oraz marsz Lotaryński. Gen. Giraud spożył lunch u premiera Churchilla i był podejmowany obiadem przez min. Edena. W dn. 21 b.m. gen. Giraud w towarzystwie 2 innych członków Narodowego Komitetu Francuskiego został przyjęty na audjencji przez króla Jerzego VI.

W Ł O C H Y.

Oreǳie prez. Roosevelta i premjera Churchilla.

W dniu 16 b.m. rozgłoszła w Algierze podała w językach włoskim, francuskim, niemieckim i angielskim, a radjostacja w Londynie ogłaszała co 2 godziny w językach angielskim i włoskim oreǳie premjera Churchilla i prezydenta Roosevelta do narodu włoskiego. Oreǳie stwierdza, że gdy zjednoczone wojska anglo-amerykańsko-kanadyjskie pod dowództwem naczelnym gen. Alexandra postawiły swą stopę na ziemi włoskiej, jedynym ratunkiem Italji jest honorowa kapitulacja. Wojna na ziemi włoskiej to rezultat rządów Mussoliniego i partji faszystowskiej. Mussolini sprowadził wojnę na naród włoski i zmusił Italję do wojny, o której sądził, że jest wygrana przez Hitlera. "Teraz nałaza on waszych synów i braci, wasze okręty i przemysł na zagładę i zniszczenie. Naród angielski i amerykański nie pragnie waszej zagłady. Wasi żołnierze nie walczą już o Włochy, lecz za Hitlera i Niemcy hitlerowskie. Dziś Niemcy nie mają już na żadnym z frontów nadziei zwycięstwa. Nasze lotnictwo panuje nad przestworzami waszej ziemi, a nasze okręty na waszych morzach. Narody zjednoczone są zdecydowane zniszczyć nietylko Niemcy, lecz i wszystkich ich sojuszników, oraz tych, którzy im czynnie pomagają. Jeżeli popierać będziecie nadal regime faszystowski, który współpracuje i wysługuje się hitleryzmowi, poniesiecie tego konsekwencje w całej rozciągłości. Nadeszła chwila, gdy musicie rozważyć, gdzie leży wasza przyszłość. Wasze interesy i historia były zawsze sprzeczne z interesami Niemiec. Jeżeli chcecie ocalić wasz kraj, musicie natychmiast zerwać z Mussolinim i jego regime em faszystowskim. Bowiem tylko wtedy możecie odzyskać szacunek świata, możecie stanąć w rzędzie wielkiej rodziny narodów Europy. Jedyną waszą nadzieją jest honorowa kapitulacja w myśl żądania narodów zjednoczonych. Zdecydujcie, czy wasi synowie mają umierać dla Mussoliniego, czy też żyć dla Italji, kultury i cywilizacji."

Spotkanie Hitlera z Mussolinim.

W Berlinie i Rzymie ogłoszono dnia 20 b.m. wieczorem, że Hitler i Mussolini spotkali się w dn. 19 rano w jednym z miast pñ. Włoch, aby omówić sytuację wojenną. Komunikat "osi" ujawnił, że spotkanie to odbyło się w chwili, gdy samoloty amerykańskie znajdowały się nad Rzymem. Na konferencji byli obecni - czołowe osobistości niemieckie i włoskie zarówno wojskowi, jak i cywilni, oraz eksperci. Führer i Duce, jak podkreśla komunikat, dokonali przeglądu sytuacji na trzeźwo i z dużym obiektywizmem.

Nastroje wewnętrzne.

Jak donoszą korespondenci neutralni z Rzymu, we Włoszech wzrasta zaniepokojenie wśród wszystkich warstw społeczeństwa, pomimo szalonych represji. W lipcu aresztowano ok. 6.000 przeciwników faszyzmu. W Medjolanie aresztowano wielu studentów, występujących przeciwko wojnie.

"Popolo d'Italia" w artykule wstępnym pisze, że naród włoski musi polegać przede wszystkim na sobie, nie może się bowiem spodziewać zbyt wydajnej pomocy od sojusznika niemieckiego zaangażowanego w walkach na froncie wschodnim, ani też liczyć na zaopatrzenie, lub pomoc na miarę amerykańską.

W przewidywaniu inwazji.

Dowódca V-ej armji włoskiej uprzedził ludność Rzymu i Toskanji, że wkrótce należy się spodziewać inwazji sprzymierzonych na Włochy. Ludność otrzyma instrukcje, jak należy zachować się w tym wypadku. O rozpoczęciu inwazji władze włoskie zawiadomią ludność biciem w dzwony.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nowe spotkanie Hitlera z Mussolinim. /W. Ewer - BBC/

Hitler i Mussolini ponownie spotkali się na Brémmerze, jak stwierdził oficjalny komunikat, dla omówienia aktualnych zagadnień natury wojskowej. Ciekawa to wiadomość, ale nie bardzo nieoczekiwana.

W kwietniu tego roku Mussolini zażądał od Hitlera realnej pomocy, nie w obietnicach, lecz w sprzęcie, uzbrojeniu, samolotach, motywując swe żądania koniecznością wzmocnienia obrony Italji przed ewent. inwazją. Hitler wówczas jednak oświadczył mu, że narazie nie może mu tej pomocy udzielić. Był to okres, gdy walki w Tunisie były jeszcze w pełni, a dowództwo niemieckie nie tylko spodziewało się, lecz było pewne, że zdoła utrzymać walki opóźniające do sierpnia, przez ten czas zaś na kontynencie pozyskane zostaną odpowiednie przygotowania obronne. Ale od kwietnia zmieniło się wiele i to szybko. Wspaniała armja niemiecka poddała się, straty jej zaś w sprzęcie i uzbrojeniu były olbrzymim ciosem dla potęgi militarnej Niemiec. A co najważniejsze - wojska sojusznicze wylądowały na Sycylji. Tak to od kwietnia wszystkie plany niemieckie legły w gruzach.

Mineło zaledwie 10 dni od pierwszych lądowań na Sycylji, a już jej koniec wydaje się nietylko nieuniknionym, lecz i bliskim. Opór wojsk włoskich jest minimalny, a oficjalny komunikat wspomina o oznakach buntu wśród oddziałów włoskich, dowodzonych przez oficerów niemieckich. Żołnierze włoscy wiedzą dobrze, że walczą nie w obronie Italji, lecz dla interesów niemieckich. Wiedzą dobrze, że wojska niemieckie w Italji zachowywały się nie inaczej, jak w krajach okupowanych. W rękach włoskiego dowództwa znajduje się dosyć dowodów, które potwierdzają opowiadania o gwałceniu dziewcząt włoskich przez żołdaków niemieckich i o świadomym obrażaniu oficerów włoskich przez oficerów niemieckich. Nie można się więc dziwić, że dla takich przyjaciół przeciętny Włoch nie będzie nadstawiał własnej skóry.

Hitler stał się dziś dla całej Europy szczególnie groźnym problemem. Dziś w Niemczech zdają sobie w pełni sprawę, że gdy nadejdzie chwila inwazji sojuszniczej na Italję, żołnierz włoski albo nie zechce, albo też poprostu nie będzie w stanie jej się przeciwstawić. To zaś może odbić się fatalnie na losach całych Niemiec.

Hitler nie może już lekceważyć żądań Mussoliniego o szybką i realną pomoc. Teraz chodzi już nie o stratę Sycylji, lecz całej Italji. A Italja to wrota na Bałkany, gdzie stoi wiele dywizji niemieckich. Niemcy pamiętają zaś dobrze, że właśnie na Bałkanach w roku 1918 zaczęło się załamanie militarne Niemiec.

Wszystkie te sprawy z pewnością tworzyły podstawowe tematy konferencji Mussoliniego i Hitlera. Hitler musi teraz wybrać - czy ryzykować utratę Italji i Bałkanów, czy też ryzykować ich obronę kosztem niebezpieczeństw z innej strony. Lecz jeśli już zdecyduje się na to drugie, skąd znaleźć potrzebne siły i ludzi? Jego generałowie mogą mu odpowiedzieć tak, jak odpowiedział Napoleonowi jeden z jego generałów, gdy żądał od niego rzucenia więcej piechoty dla wygrania bitwy. "Piechoty? A skąd ją zdobędę, przecież jej nie stworzę." Fakt, że inwazja Sycylji nastąpiła w tak krótkim czasie po zakończeniu kampanji w Tunisie jest dla Hitlera ostrzeżeniem, że zwlekać nie może, że chwila twardej decyzji nadeszła i że od niej zależeć będą losy dalszej wojny, a może i całych Niemiec.

A jak jest z Japonją? Jakie ma znaczenie nalot na wyspy Kurylskie? Baza ta oddalona jest od Tokjo o 1200 mil, nieco bliżej od pldn. cypla Japonji, ale po długiej przerwie jest to pierwszy atak na bazę jap. na pld. Pacyfiku a po nim przyjsć mogą inne. Nalot amerykański na bazę w Maccassa również stanowi groźne ostrzeżenie na przyszłość. Japończycy mają poważny powód do trosk i niepokoju. Może nie tak bezpośrednio, jak Włosi i Niemcy po ataku lotnictwa sojuszniczego na Rzym, ale tym nie mniej, powody te mnożą się coraz liczniej.

Na frontach. /Thomas Cadet - BBC/

Sądząc z wiadomości, jakie napływają ostatnio z Sycylii, walki zbliżają się tam do momentu rozstrzygającego. O oporze na większą skalę słyszy się tylko w rejonie Catanji, gdzie walczą wojska niemieckie. Należy jednak liczyć się z tym, że w razie zdobycia węzła kolejowego Enna, który jednocześnie stworzy dla nas ważną pozycję skrzydłową, zagrożającą całej dolinie Catanji i połud.-wsch. wybrzeżu wyspy, aż po Messynę, sytuacja stanie się dla walczących wojsk "osi w tym rejonie wysoce niebezpieczną. Cieśnina Messyńska jest wprawdzie bardzo wąską, liczy w najwęższym miejscu zaledwie około 5 klm, stanowi jednak zapórę wodną, która pod atakami lotnictwa będzie wielką przeszkodą przy ewakuacji zwłaszcza sprzętu, gdyż ludzi zawsze można przewieźć nawet małymi łodziami.

Prawdopodobnie dowództwo niemieckie i włoskie poważnie głowi się teraz nad tem, jakie ruchy planujemy na najbliższą przyszłość. Zwłaszcza teraz, po zbombardowaniu Rzymu pytanie to nabiera palącej aktualności. Rzym ma znaczenie - po pierwsze, jako niezmiernie ważny węzeł komunikacyjny, posiadający wielkie znaczenie w obronie nie tylko Sycylii, lecz całych południowych Włoch, po drugie - miasto to stanowi serce administracji państwowej i militarnej kraju. Nalot został opracowany drobiazgowo przez dowództwo lotnictwa z gen. Tedderem na czele i mamy sumienie zupełnie czyste - zrobione zostało wszystko, co w ludzkiej mocy, by szkody wyrządzone były jedynie obiektom wojskowym. Co innego, że propaganda nieprzyjacielska skrzętnie stara się wykorzystać fakt bombardowania Rzymu dla wykazania naszego "barbarzyństwa" w niszczeniu cennych i drogich sercu każdego Włocha zabytków.

Szczególnie ciekawą i znamioną jest zmiana, jaka zaszła w stanowisku propagandy niemieckiej co do znaczenia Sycylii. Przed lądowaniem wojsk sojusznicznych na wyspie Niemcy twierdzili, że Sycylja jest częścią wielkiej fortecy Europejskiej, dziś słyszy się, że to tylko wysunięta pozycja, nie posiadająca żadnego istotnego znaczenia. Czy taka sama zmiana w poglądach zajdzie i wtedy, gdybyśmy zajęli całą Italję? Nic dziwnego, że tak udane operacje sojuszniczne na wyspie niepokoją Niemców i napawają ich uczuciem niezbyt przyjemnego zaskoczenia. To samo odczuwają zresztą i Węgrzy, Rumuni czy narody państw bałkańskich, stanowiące gromadę wasali Hitlera. Brak wojsk satelitów na froncie wschodnim jest znamionym faktem. Albo wojska te nie są już uważane za pewne, albo też zostały przez rządy swych państw wycofane do kraju dla obrony własnych granic. Tak czy inaczej, dezorientacja i niepokój zaznacza się wszędzie.

Kłęska, poniesiona przez armję niemiecką w jej ofensywie pod Kurskiem jest jedną z najdotkliwszych, jakie dowództwo niemieckie doznało w tej wojnie. Rzucono tu 40 doborowych dywizyj, a mimo to żaden pozytywny rezultat nie został osiągnięty, nawet linja frontu nie została wyrównana. Jednym z celów tej ofensywy było też sparaliżowanie potencjału ofensywnego nieprzyjaciela. Ze to również zupełnie zawiodło, świadczy najlepiej siła kontr-uderzenia sowieckiego w rejonie Orła, która zmusiła Niemców do zajęcia stanowiska defensywnego. Dowództwo niemieckie znalazło się niejako w położeniu szermierza, który po gwałtownym początkowym ataku, zręcznym manewrem i skuteczną obroną przeciwnika zmuszony został do riposty.

Rosjanie w rejonie Orła atakują poważnymi siłami, zagarnęli też na tym odcinku frontu inicjatywę całkowicie w swoje ręce. Około 4/5 lotnictwa defensywnego niemieckiego zaangażowane jest obecnie na froncie wschodnim i do obrony Ruhry, a mimo to i w jednym i w drugim wypadku obrona ta okazała się bezskuteczną. Czy Niemcy powinni winić o to Hitlera czy też kogo innego?

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Taktyka walk powietrznych. /Oliver Stewart/.

Gdy raz został ustalony obszar ataku następuje wówczas, w trakcie działania, ustalenie również obszaru walk powietrznych, które się nad nim rozgrywają, oraz sposobu prowadzenia tej walki, który zresztą w grubszych zarysach jest ten sam, w szczególności jednak zależy od typu samolotów, użytych w walce, a także zalet technicznych maszyn.

Wszystko wydaje się wskazywać na to, że obecnie rozgrywają się o wiele potężniejsze bitwy powietrzne, niż te, które swego czasu toczyły się w Anglii. Sądzę jednak, że te pierwsze wielkie bitwy powietrzne, które rozegrały się wówczas nad naszymi Wyspami, miały największe znaczenie, w nich bowiem ustalili się dopiero naprawdę sposób i taktyka walk powietrznych, które nasze lotnictwo z małymi odchyleniami stosuje po dziś dzień.

Ze były to zacięte i ciężkie walki, o tem świadczą chociażby dane liczbowe. 5 września 1940 roku stracono nad Anglią 200 maszyn, z tego 50 w walkach powietrznych, reszta przez artylerję przeciwlotniczą. Na Sycylii już drugiego dnia po pierwszych lądowaniach, w walkach powietrznych, stracono 45 nieprzyjacielskich maszyn. W Rosji, jak podają komunikaty z Moskwy, jednego dnia lotnictwo i artylerja niszczy do 200 maszyn, nie ma jednak danych co do tego, jaki procent zestrzeliwuje lotnictwo w walkach powietrznych. W ostatnich wypadach dziennych bombowców amerykańskich bywały wypadki, że niszczyły one, nie mając eskorty myśliwców, po 53 maszyny nieprzyjacielskie. Podobnie dzieje się także w walkach powietrznych na Pacyfiku.

Zasadniczą taktyką ataku lotniczego są - lecące na średniej wysokości bombowce, oraz trzymające się znacznych wysokości, osłaniające je myśliwce. W walkach jednak nad Anglią nasze Hurricane'y pokazały prawdziwy artyzm w walkach z niemieckimi bombowcami. Rzuciły się do walki nie bacząc na wielkie ryzyko, jakie groziło im zarówno od strony lądu, jak i z powietrza. Podczas, gdy Hurricane'y atakowały bombowce niemieckie, lecące na znacznych wysokościach Spitfire'y angażowały w walkach Messerschmidt'y, przeważnie wówczas typu 109, które miały stanowić osłonę dla lotnictwa bombardującego.

W walkach powietrznych taktyka bojowa maszyny jednoosobowej różni się z konieczności od taktyki maszyny wielosobowej - bombowców różnych typów. Myśliwiec, skoro raz zostanie zaangażowany w walce, musi krążyć dookoła swej ofiary, zmniejszając coraz bardziej zataczane kręgi, aż znajdzie stosowny do ciosu moment, przyczem nie mając nikogo do pomocy, musi wciąż latać, nurkować, ustawiać się do celu. Czas walki ograniczony jest dla myśliwców małą ilością materiału pędnego, który może zabrać, lecz przeważnie raz zaangażowany w walce, ma nadzieję do wycofania się z niej nawet wtedy, gdy kończy się zapas paliwa - musi zwyciężyć, lub zginąć.

W operacjach na Sycylii lotnictwo odgrywa ogromną rolę, lecz tu myśliwce sojusznicze zdołały osiągnąć to, czego nigdy nie dopięli Niemcy w czasie ataków na Anglię, które miały poprzedzić inwazję lądową - niemal zupełnie oczyściły przestrzeń od nieprzyjacielskiego lotnictwa defensywnego.

Od roku 1940 nasze lotnictwo myśliwskie niemal zupełnie nie zmieniło swej taktyki walki. Jedynie w taktyce bojowej lotnictwa bombardującego możemy zaobserwować zmiany, gdyż teraz mamy do czynienia z atakami ciężkich bombowców, lecących bez żadnej osłony lotnictwa myśliwskiego. Ale i tu typ walki w ogólnych zarysach oparty jest na tych samych podstawach, jakie wprowadziły nasze Hurricane'y w 1940 roku nad Anglią. Bombowce atakują szybko, oddzielając poszczególne fazy ataku nurkowaniem, dopóki nie dostaną nieprzyjaciela na cel.

Przyszły rozwój lotnictwa nie przyniesie wielkich rewelacji w dziedzinie taktyki walk powietrznych, jedynie metody będą dostosowywane do typu i możliwości danych maszyn. Walka powietrzna przyszłości będzie jedynie echem tych walk, jakie rozgrywały się nad Wyspami Brytyjskimi w roku 1940.

Rola lotnictwa w operacjach na Sycylii. /Oliver Stewart - BBC/

Jeść rzeczą powszechnie znaną, że w operacjach inwazyjnych na Sycylii współpracują wszystkie rodzaje broni - wojska lądowe, lotnictwo i flota, naogół jednak operacje te uważa się niejako za dalszy ciąg kampanji afrykańskiej, za operacje, przypominające okres zdobywania Libji czy Syrii. Tymczasem różnie się one zasadniczo od tamtych.

Najważniejszą różnicę stanowi fakt, że w tej kampanji lotnictwo myśliwskie musi być nieustannie w akcji. W kampanji afrykańskiej działało ono raczej dorywczo, gdy zachodziła tego potrzeba i przeważnie z baz lądowych. Na Sycylii lotnictwo myśliwskie jest stale w powietrzu nad terenem operacji i nad całą wyspą, a nawet nad morzem. Przedewszystkiem musi ono dostarczyć osłony posuwającym się wojskom lądowym, pozatem jednak jako lotnictwo długodystansowe atakuje nieprzyjacielski system komunikacyjny na wyspie i na morzu. W przyszłych operacjach inwazyjnych, jakie będą miały miejsce i w związanych z nimi lądowaniach, lotnictwo myśliwskie, zastosowane jako lotnictwo długodystansowe, również odgrywać będzie tę podwójną rolę.

Tak rozległe zadania lotnictwa myśliwskiego oznaczają jednak ciężką i odpowiedzialną pracę. Poprzednio w podobny sposób lotnictwo myśliwskie zastosowane było jedynie w desancie w Dieppe, ale wówczas było to lotnictwo krótkodystansowe z baz angielskich. Pozatem, operacje w Dieppe były jedynie próbą i wiadomo było z góry, że w danej chwili wszystkie siły wycofają się i osłona lotnicza będzie trwała krótki czas. W operacjach na Sycylii osłona ta jest stałą i rozciąga się na nieokreślony bliżej okres czasu, od niej zaś w przeważającej mierze zależy powodzenie wszystkich operacji. To też w operacjach udział bierze lotnictwo z różnych baz - z Malty, z Pantelerii i ze świeżo zdobytych baz na Sycylii.

Lotnictwo myśliwskie atakuje też na Sycylii koleje, drogi i lotniska nieprzyjacielskie, oraz współpracuje ściśle z lotnictwem morskim. Rola jego jest więc wybitnie strategiczną. Przed samą inwazją lotnictwo stoczyło bitwę powietrzną tak, jak zwykle w takich operacjach i przed decydującymi bitwami kampanji afrykańskiej. Różnica polega jednak na tem, że tu nietylko trzeba było wyeliminować z przestworzy lotnictwo nieprzyjacielskie, lecz utrzymać trwale ten stan w czasie operacji desantowych.

Jest jeszcze jedna charakterystyczna strona pracy lotnictwa w tej kampanji. Otóż po raz pierwszy w grę weszły przewożone drogą powietrzną oddziały wojsk spadochronowych i ślizgowców w dużej skali. Źródła niemieckie określają ich ilość na około 8.000. Wojska te lądowały na wyspie na kilka godzin przed właściwą inwazją.

W tych kombinowanych operacjach trzech rodzajów broni sprawność i dokładność współpracy jest istotnie zadziwiająca. Siły powietrzne zespalały się w akcji z każdą z innych, w jedną wspólną całość.

W czasie ataku niemieckiego na Kretę poraz pierwszy zastosowano kombinowaną inwazję od strony morza oraz pierwsze desanty lotnicze. Wtedy jednak my byliśmy za słabi, by im się przeciwstawić lub - co więcej - je naśladować. Operacje na Sycylii dowodzą, że przeszliśmy o wiele nauczycieli. Nasze lotnictwo zaś wchodzi do akcji o wiele w szerszym i różnorodniejszym zakresie.

Sycylja i jej inwazja przez sojuszników jest początkiem wielkich zdarzeń, jest pokazem monstre potęgi powietrznej i jej zastosowania.

Na froncie wschodnim i na Sycylii.

Do ofensywy na froncie Kurska dowództwo niemieckie rzuciło 14 dywizji pancernych, a więc 1/3 wszystkich swych sił pancernych. Mimo to spodziewany rezultat nie został osiągnięty. Stara metoda niemiecka wojny błyskawicznej, przeprowadzanej przez masowe uderzenie wojsk pancernych, tym razem wobec twardego oporu obrony sowieckiej, zawiodła. Jedyne zaś, co zostało osiągnięte kosztem olbrzymich strat w sprzęcie i ludziach, to wbicie klina w pozycje rosyjskie pod Biełgorodem. Po tygodniu, nasilenie ataku niemieckiego już znacznie osłabło, gdy tymczasem Rosjanie rozpoczęli kontruderzenie uwieńczone sukcesem, o jakim marzyło dowództwo niemieckie - przełamaniem linii obrony nieprzyjaciela. Hitler spodziewał się, że ofensywa pod Kurskiem przesądzi jedną bitwą losy kampanii letniej, tak też się i stało, lecz bitwa ta rozstrzygnęła na korzyść bolszewików. Na Sycylii tymczasem taktyka "osi" jest wyraźnie defensywną. Dowództwo niemieckie i włoskie spodziewało się lądowań sojusznicznych, lecz nie wiedziało ani kiedy nastąpią, ani w którym miejscu. Gdy zaś nastąpiły, zostały przeprowadzone z taką siłą, że lotnictwo "osi" nie było w stanie wobec całkowitej dezorganizacji systemu lotniskowego przeciwdziałać rozpoczętym operacjom inwazyjnym, lub powstrzymać je w zarodku. Obecnie dowództwo włoskie wie, że nie może przerzucić na zachodnie wybrzeża ani części swych sił ze wschodu na wyspy, gdyż wówczas i tu nastąpiłyby desanty sojusznicze. Nie pozostaje więc nic innego, jak defensywa i to beznadziejna

Bezapelacyjna przewaga sojuszników w powietrzu, to może najważniejszy czynnik strategiczny, który pozwolił na przeprowadzenie operacji lądowania i inwazji na Sycylii, redukujący jednocześnie własne straty do minimum, nieuniknione przy tego rodzaju działaniach. Operacje te zostały poprzedzone zdobyciem takich baz, jak Pantelleria, Lampedusa i Linosa, poczem nastąpiło atakowanie baz lotniczych na Sycylii - ciężkie i bezustanne - przyczem głównym celem był system lotnisk w rej. Gerbini, kluczowa pozycja systemu obrony lotniczej wyspy. Na kilka godzin przed rozpoczęciem lądowania, były przeprowadzone desanty lotnicze spadochronowe i ślizgówkowe. Siły lotnicze "osi" na Sycylii były wówczas już tak dezorganizowane i zdziesiątkowane, że nie mogły zdobyć się na skuteczny opór. Lotnictwo niemieckie i włoskie na Sycylii zostało nie tylko zaskoczone, lecz również całkowicie sparaliżowane, teraz zaś najbliższym zadaniem naszego lotnictwa będzie dopilnowanie, aby nie zorganizowało się ono i nie przygotowało do akcji obronnej w bazach południowej Italii.

Znany angielski komentator wojenny, A. Carr, w następujący sposób omawia obecną sytuację wojenną.

"Współpraca lotnictwa z innymi rodzajami broni na froncie Sycylii jest nie tylko doskonałą, lecz i jak najściślejszą. Lotnictwo, które bierze w niej udział, rozpada się na lotnictwo strategiczne, taktyczne, oraz przybrzeżne. Lotnictwo taktyczne zapewnia bezpieczeństwo operacjom lądowym, lotnictwo dowództwa ochrony wybrzeży atakuje nieprzyjacielską żeglugę na morzach, natomiast lotnictwo strategiczne przygotowuje grunt do dalszych operacji lądowych przez silne ataki na bazy nieprzyjaciela w głębi Włoch oraz na Sycylii. Co do zaangażowania sił lądowych, to wiadomo, że na Sycylii zaangażowane są wojska brytyjskie, kanadyjskie, oraz amerykańskie. Co do ich siły, to jedynie Amerykanie podali dane co do wielkości swego korpusu inwazyjnego, natomiast o 8-mej armii wiemy jedynie to, że składa się ona z różnych rodzajów broni, oraz że reprezentowane w niej wojska kanadyjskie również złożone są z różnych broni."

Mr. Alexander Ward w następujący sposób mówi o sytuacji na froncie wschodnim: "Walki w Rosji przybierają coraz ciekawszy obrót. W rejonie Orła, gdzie od dwóch lat Niemcy przygotowywali obronne linje, umacniane według najnowszych wzorów, - linje te pod naporem ataku sowieckiego załamały się. W Rosji panuje na ogół opinia, że o ile inwazja Sycylii rozwinie się w prawidłowy drugi front i atak na kontynent Europy, wówczas może to spowodować odciążenie od frontu wschodniego kilkudziesięciu dywizji niemieckich i w tym wypadku nie jest wykluczone, że wojna w Europie zakończy się może jeszcze w 1943 roku".

/Powyższy artykuł ukazał się w londyńskiej "Polsce Walczącej"./

Wojna obecna nie toczy się w wyniku jakichś sporów dynastycznych, lub nawet podbojów terytorjalnych. Nieprawdą jest również, jakoby Przesza niemiecka została do niej zmuszona na skutek tragicznej sytuacji gospodarczej, będącej - naturalnie! - bezpośrednim skutkiem "nieszczęsnego" Traktatu Wersalskiego. Nie tylko Niemcy mieli miliony bezrobotnych! Ani Stanom Zjednoczonym, ani Wielkiej Brytanji - bo te dwa państwa miały największą liczbę niezatrudnionych obywateli - nie przyszło na myśl szukać w wojnie lekarstwa na bezrobocie.

Wojna obecna to nieubłagana walka imperjalizmu, żądzy panowania nad światem, z zamiłowaniem wolności, z wiarą w prawo narodów do samostanowienia o własnym losie. Jak każdy człowiek ma prawo wyboru czy chce być cieślą, rolnikiem, czy szewcem, tak samo i narody mają prawo decydowania o swoich losach, prawo swobodnego wyboru drogi, jaką chcą w przyszłości podążać. Oto jest treść obecnej zawieruchy dziejowej, oto jej sens istotny. I właśnie, wierząc najgłębiej w te zasady Wielka Brytanja zawarła w lecie 1939 roku sojusz z Polską, właśnie dlatego rzuciliśmy nasze domy, pozostawiliśmy w kraju rodziny, wszystkie osoby najdroższe naszym sercom i poszliśmy w bój, poszliśmy na tułaczkę tyle lat już trwającą.

Przyszłe losy nasze zna tylko jeden Bóg Najwyższy. Zasłonięte są one przed naszymi oczyma. Ale jeżeli mamy wrócić do Kraju z czystym sumieniem, jeśli wolno nam będzie śmiało spojrzeć w oczy naszym najbliższym, to tylko wtedy, o ile pozostaniemy ślepo wierni tym zasadom wolności, które zdecydowały w roku 1939 o stanowisku Polski. I które sprawiają, że Polska jest dziś tak jednolita, niczym bryła granitu, że mimo lat okrutnej męki nie wydała z siebie - jedyna z narodów świata - zdrajcy.

Doprawdy warto sobie to wszystko przypomnieć, gdy obserwuje się rozwój wypadków w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Po raz pierwszy naprawdę - zarysowały się pomiędzy sprzymierzonymi różnice w poglądach na cele obecnej wojny. Być może, że różnice te istniały już dawniej. Obecnie ujrzały światło dzienne. Przeszły na łamy prasy, stały się tematami artykułów wstępnych.

Specjalny rozgłos zdobył artykuł "The Times'a." I nic dziwnego. Wszak niewątpliwie jest to pierwszy dziennik świata. Artykuły jego urabiają pojęcia kształtują poglądy sfer decydujących o losach i polityce Imperjum Brytyjskiego. To też artykuły te czytane są we wszystkich stolicach świata z wyteżoną uwagą.

Jako pozostałość z minionych dziesiątków lat - utarło się utożsamianie poglądów wyrażanych przez "The Times'a" z całością opinii publicznej w Wielkiej Brytanji. Otóż - w imię prawdy - należy stwierdzić, że pismo to reprezentuje jedynie pewien raczej wąski, choć niewątpliwie jeszcze niezmiernie wpływowy, odłam społeczeństwa brytyjskiego. Odłam, którego głównym oparciem jest świat interesów, krótko mówiąc City. Ale wpływ jego na rozwój życia politycznego, jako też i na stanowisko zajmowane przez Wielką Brytanję w danych zagadnieniach politycznych, wyraźnie w ciągu kilku ostatnich lat zmalał. Klasycznym tego przykładem był pakt t.zw. "Hoare-Laval" zawarty na początku wojny pomiędzy Włochami a Abisynją. Pakt ten - przewidujący załatwienie kompromisowe, bardzo jednak korzystne dla Włoch - doszedł do skutku przy wyraźnym błogosławieństwie City, pragnącej jaknajszybszego zlokalizowania wojny włosko-abisyńskiej i oczyszczenia atmosfery politycznej Europy, kosztem biednego Węgusa i jego czarnych poddanych. Otóż reakcja opinii publicznej - oburzonej cynizmem paktu Hoare-Laval - była natychmiastowa i tak silna, że Sir Samuel Hoare musiał opuścić stanowisko szefa Foreign Office'u, pakt został potępiony przez Parlament, a rząd Laval'a się wywrócił.

Nie będziemy tutaj rozważać, czy stało się dobrze, czy źle. Chodzi nam tylko o udowodnienie, że nie zawsze wpływowa grupa ludzi City, których to sfer faktycznym organem politycznym jest "The Times," decyduje

o linii postępowania polityki Wielkiej Brytanji. To należy mieć w pamięci obserwując i oceniając polemikę, jaka miała miejsce w ostatnich tygodniach po obu stronach Atlantyku.

Wywołał ją, niezmiernie zasadniczy artykuł wstępny, jaki pojawił się w "The Times" dnia 10 marca b.r. Artykuł ten zatytułowany "Security in Europe", omawiając organizację przyszłego bezpieczeństwa europejskiego postawił tezę, iż "opiekę" nad porządkiem i zabezpieczeniem pokoju w przyszłej Europie należy powierzyć dwu mocarstwom, a mianowicie Wielkiej Brytanji i Rosji. I, że tak samo jak utarła się powiedzenie, iż granica Wielkiej Brytanji leży na Renie tak samo należy stwierdzić, że granica Rosji znajduje się w podobnym sensie - na Odrze. Artykuł ten wywołał wielką burzę, która przejawiała się częściowo w listach do wydawcy "The Times'a", głównie zaś w - niezmiernie silnych - odpowiedziach prasy amerykańskiej, nie godzącej się ze stanowiskiem "The Times'a" i zarzucającej mu odstąpienie od zasad sformułowanych w "Karcie Atlantyckiej". Wielkie wrażenie w całej tej dyskusji wywarła mowa wygłoszona, przez radjo, przez Wł. s. tona Churchilla dnia 21 marca b.r. Aczkolwiek przemówienie to w przeważnej części poświęcone było zagadnieniom z zakresu polityki wewnętrznej W. Brytanji, to jednak Winston Churchill uznał za potrzebne rzucić kilka zasadniczych myśli poświęconych przyszłości Europy, roli wielkich i małych narodów, oraz wzajemnemu stosunkowi narodów europejskich przeliczając się. Mówił on o konieczności wykorzystania doświadczeń, jakie narodziła Liga Narodów, rzucił ideę stworzenia po wojnie "Rady Europy" gdzieby wszystkie państwa europejskie były reprezentowane. Była to mowa rzeczywiście "dobrego europejczyka" za którego Churchill słusznie się uważa. Mowa ta wywołała doskonale wrażenie i przyczyniła się niezmiernie do oczyszczenia atmosfery politycznej, zakłóconej wywodami "The Times'a". Wpływ mowy Churchilla przejawiał się - nader silnie - w jednym przemówieniu publicznym wygłoszonym w Ameryce przez p. Antoniego Edena w kilka dni później. Jeżeli chodzi o stanowisko polskie, to - nazajutrz po mowie Churchilla - prof. Kot, nowo mianowany polski minister informacji złożył "The Times'owi" oświadczenie, w którym w imieniu rządu polskiego, jaknajgoręcej zsolidaryzował się ze stanowiskiem Winstona Churchilla i oddał pochwałę wielkiemu zrozumieniu przez niego zagadnień europejskich. Na tym dyskusja została obecnie wyczerpana. Należy mieć nadzieję, że poglądy prof. Carr'a /będącego jak wiadomo członkiem zespołu redakcyjnego "The Times'a" pozostaną odosobnione i nie znajdą poparcia w opinii publicznej Wielkiej Brytanji. Ale sprawa jest tak niesłychanie ważna dla nas, wszystkich przedstawicieli narodów europejskich, że należy baczyć niezmiernie pilnie i uważać czy - przycichła na razie - ofensywa entuzjastów "Wielkiej Czwórki", znowu po jakimś czasie nie będzie próbowała ponownie szczęścia.

W gruncie rzeczy sprawa jest jasna. I wcale nie nowa. Jest to walka między dwoma wielkimi ideami, których owocem były dwa traktaty pokojowe - najdonioślejsze w dziejach nowoczesnych, mianowicie: "Święte Przymierze" będące owocem Kongresu Wiedeńskiego i Traktat Wersalski rezultat Paryskiej Konferencji Pokojowej, po pierwszej wojnie światowej. Oba te traktaty - zmieniające linje mapy całej Europy - były wyrazem dwóch, biegunowo odmiennych idei. Święte przymierze przeszło do porządku nad zdobyczaną Wielką Rewolucją francuską, oddało Europę pod straż trzech mocarstw Rosji, Prus i Austrii, wyniosło interesy dynastyczne ponad interesy narodów. Nie zmazało też tej największej hańby XVIII stulecia, jaką stanowiły rozbiory polski. Trudno się temu zresztą dziwić, gdyż mocarstwa tworzące zrab Świętego Przymierza, były właśnie tymi samymi, które rozdarły Polskę na trzy części....

W sto lat później podpisany, Traktat Wersalski innej hołdował zasadzie. Było nią samostanowienie narodów o swoim losie, o formach, w jakich chcą rozwijać one swą przyszłość. Wielkim apostołem tej idei był prezydent Stanów Zjednoczonych, prof. W. Wilson, którego nazwisko zapisane będzie po wieki, we wdzięcznej pamięci ludów Europy.

/dalszy ciąg w następnym numerze/

dy nie da się ukryć pojawiają się w prasie niemieckiej
ne głosy.

Tak np. berliński sprawozdawca "Warschauer Ztg." w przeglądzie wojenno-politycznym z dn. 17.VII. przyznaje bez ogródek: "pierwsza faza inwazji Włoch miała niewątpliwie pomyślny przebieg dla Anglosasów". Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że czerpiący natchnienie na Wilhelmstrasse publicysta organu gub. Franka mówi: "o pierwszej fazie inwazji Włoch" zadając tem samem kłam twierdzeniom, jakoby desant na Sycylię był operacją o drugorzęd-
nem, lokalnem znaczeniu, podjętem wyłącznie w celu zabezpieczenia swobody żeglugi aljantów na morzu Śródziemnem. Poza tem sprawozdawca "Warschauer Ztg." w ostrożnych ale niedwuznacznych słowach mówi o "odciążającej" ofensywie so-
wieckiej w rejonie Orła. Zaznacza on, że "Sowiety usiłują przy pomocy wiel-
kich sił przerwać front niemiecki" i że w niektórych punktach wojskom czer-
wonym udało się wbić kliny w pozycje niemieckie.

"Voelkischer Beobachter" /17.VII./ pisze, że w rejonie Orła bolszewicy przeszli ponownie do ofensywy i że od dn. 11-go b.m. toczą się "ciężkie i zmienne" walki na tym odcinku frontu. Mimo "najwaleczniejszej obrony i skutecznego współdziałania lotnictwa, nieprzyjaciel zdołał dzięki swej przewadze liczebnej dokonać wyłomów w naszych linjach."

"Das Reich" /18.VII./ w artykule redakcyjnym zaznacza, że "bitwa o Sycylię rozwija się powoli, ale przybiera coraz większy zasięg i toczy się z coraz większą zaciętością". "W Rzymie", podkreśla "Das Reich", wyraża się pogląd, że już w obecnem stadium bitwy ujawniło się z całą wyrazistością, że chodzi tu o natarcie w wielkim stylu, o decydującem znaczeniu. Organ min. Goebbelsa oblicza, że Anglosasi użyli do desantu około miliona ton transportowców, wysadzając na ląd od 6 do 8 dywizji wraz z całym uzbroje-
niem i sprzętem. "Potężna armada była eskortowana przynajmniej przez 8 pan-
cerników, 4 lotniskowce oraz całe mnóstwo średnich i mniejszych okrętów wojennych". "Das Reich" stwierdza, że "dalszym wskaźnikiem świadczącym o skali operacji jest sprawowanie dowództwa nad siłami, które przeprowadzają desant na Sycylię przez najbardziej znanych wojskowych brytyjskich genera-
łów - Montgomery i Alexandra, marszałka lotnictwa Teddera i adm. Cunninghama. Również ósma armja brytyjska bierze udział w akcji".

Tygodnik podkreśla w końcu, iż "jedną z najbardziej kwitnących prowincji włoskich stała się widownią niewątpliwie ciężkiej, krwawej i długiej walki" i że nieprzyjaciel rzucił na szalę rozbudowany od lat aparat inwazyjny".

"Berliner Boersen Zeitung" /18.VII./, organ kół wojskowych, w artykule wstępnym p.t. "Pomiędzy Orłem a Syrakuzami" pisze: "Od dwóch tygodni wre walka na przeszło dwustokilometrowym odcinku frontu pomiędzy Orłem a Białogrodem, a siedem dni upłynęło od nocy, gdy wojska angielskie i amerykańskie wylądowały w licznych punktach południowo-wschodniego wybrzeża Sycylii. Na obu frontach toczą się bitwy nieprzerwanie i z coraz większą zaciętością, na obu frontach nieprzyjaciel rzuca do walki coraz to nowe masy ludzi i sprzętu, aby osiągnąć wyniki. Na obu teatrach działań wojennych, których wybór i synchronizacja jest rezultatem wyczerpujących obrad sowiecko-anglosaskich, nieprzyjaciel czyni wszystko, aby przez ogromną przewagę w ludziach i uzbrojeniu złamać w szybkim natarciu opór napadniętego i uzyskać niezużyte siły do decydującego skoku".

W dalszym ciągu swych wywodów "Berliner Boersen Ztg." tłumaczy, że w operacjach na Sycylii "atakujący posiadał ten wielki plus, że mógł do ostatniej chwili trzymać zaatakowanego w niepewności co do miejsca i momentu do-
konania desantu" i że "siły połowy świata zostały zgromadzone w tej akcji".

Mimo niedomówień autora z artykułu "Berliner Boersen Zeitung" wynika niezbicie, że niemieckie koła wojskowe uważają upadek Sycylii za przesądzo-ny.

"Warschauer Zeitung" /18.VII./ w przeglądzie wojenno-politycznym podkreśla, że tak, jak w Libji i Tunisie Anglosasi rozporządzają na Sycylii ogromnymi, zwartymi masami ludzi i sprzętu i jak zwykle, podejmują operacje bez najmniejszego ryzyka z militarnego punktu widzenia". Dziennik stwierdza; "nie można żywić żadnych złudzeń co do powagi sytuacji i trudności na jakie napotyka obrona słabo ufortyfikowanej wyspy sycylijskiej; przedewszyst-kiem zaś nie należy zapominać, że nieprzyjaciel posiada obecnie zarówno na morzu, jak i w powietrzu dużą przewagę nad mocarstwami "osi" i stara się ją, naturalnie, wykorzystać. Bez względu na to jaki będzie wynik walk o fort zewnętrzny - Sycylię, nie wpłynie to w niczem na bitwę o twierdzę europejską we właściwym znaczeniu tego słowa /1/

Jest to wskazówka, że Sycylja wpadnie niebawem w ręce aljantów. Na mar-ginesie zaznaczyć należy, że jeszcze bardzo niedawno propaganda "osi" roz-pisywała się szeroko na temat niezdobytych umocnień jednego z członów syste-mu obronnego kontynentu europejskiego - Sycylii, która nagle stała się wysu-niętym bastjonem bez żadnego znaczenia.

"Voelkischer Beobachter" /18.VII./ zamieszcza artykuł pióra zastępcy swego naczelnego redaktora dr. Theodora Seiberta. Jest to omówienie sytuacji wojennej. Seibert twierdzi z tupetem, że obecnie wydarzenia na Wschodzie i na Sycylii nie mają większego znaczenia w "tej największej ze wszystkich wojen prowadzonych dotychczas przez ludzkość", gdyż "ten kto chce ją wygrać musi mieć dłuższy oddech". Co się tyczy Sycylii, to zdaniem publicysty jest to tylko "zaliczka" na ponawiane ustawicznie przez Stalina żądania utwo-rzenia drugiego frontu. Według Seiberta "krwawy rachunek za Churchilla i Roosevelta płaci, jak zwykle Stalin. Nie sądzimy, aby na moskiewskim Kremlu wylewano łzy wzruszenia z powodu angloamerykańskiego desantu na Sycylii".

Autor jest bardzo powściągliwy w stawianiu prognozytyków chociażby na najbliższą przyszłość i ogranicza się do uwagi, że kampanja sycylijska nie będzie spacerem dla aljantów.

Wreszczie "Warschauer Ztg." /18.VII./ ukazał się ciekawy artykuł Hermanna Spannagel, berlińskiego sprawozdawcy wojskowego tego pisma. Píše on m.in.: "Nie jest rzeczą rozstrzygającą, jeżeli zadawane są nam ciosy, jeżeli przegramy raz bitwę, do czego należy dodać złą passę, gdyż nieszczęścia prawie zawsze przychodzą jedno po drugim. Wszystko to należy mieć na uwa-dze, o ile chce się zrozumieć nową fazę w wojnie, która rozpoczęła się lądowaniem nieprzyjaciela na Sycylii. Cała siła uderzeniowa obu Imperjów została rzucona na tę wysuniętą wyspę".

Bardzo znamienne jest zdanie: "Ile krwi, ile sprzętu będzie potrzeba dla zdobycia całej wyspy? A gdyby nawet wyspa padła, na jak wielki wysiłek musi zdecydować się nieprzyjaciel, aby opanować cały olbrzymi kontynent europejski. Jakiego potencjału potrzeba, aby powalić na kolana tylko jedne Włochy, zdobyć wyspy morza Egejskiego, przejść Bałkany nieposiadające dogodnych dróg komunikacyjnych, lub przerwać wał Atlantycki, który, jak wiadomo, nie składa się tylko z drutów kolczastych i bunkrów ziemnych. Jak bardzo wydłużą się linje zaopatrzeniowe nieprzyjaciela i jak trudno będzie mu utworzyć punkty oparcia?"

Słowa te posiadają swą wymowę i nie wymagają komentarzy.

Inwazja kontynentu staje się bezpośredniem niebezpieczeństwem dla III Rzeszy.

Goebbels o wojnie nerwów.

"Das Reich" 718.VII.7 Nie po raz pierwszy zwraca Goebbels uwagę na to, że równocześnie z wojną orężną aljanci prowadzą systematyczną wojnę nerwów i że ta pierwsza może być tylko wówczas wygrana, jeżeli naród niemiecki w tej drugiej nie zawiedzie. Nie po raz pierwszy też porównuje Goebbels obecne stadium wojny z rytycznym położeniem Rzeszy w listopadzie 1918 r.! Coprawda twierdzi niemiecki minister propagandy, że wówczas nie naród się załamał, tylko rząd i to zupełnie niepotrzebnie, gdyż ówczesne położenie militarne wróżyło jak najpomyślniejsze zakończenie wojny. I obecnie sprawa ma się podobnie, gdyż Niemcy tę wojnę właściwie już wygrali, należy tylko utrzymać się przy swojej wygranej. Choć sukcesy militarne państw osi miały miejsce głównie na początku wojny, państwa te nie zostały dotąd zdystansowane przez aljantów.

Dlatego aljanci wyolbrzymiają obecnie tak bardzo kampanję sycylijską, która /zdaniami Goebbelsa/ nie wpłynie na wynik wojny, jak przedtem kampanja afrykańska nie miała także decydującego znaczenia.

Aljanci proponują swoim przeciwnikom od czasu do czasu zaprzestanie wojny. Zdaniem Goebbelsa jest to tak samo śmieszne, jak propozycja zaprzestania gry postawiona graczowi w chwili, gdy szanse jego przedstawiają się jak 9:2.

Według Goebbelsa jest jednym z celów wojny nerwów sprowokowanie rządu niemieckiego do zdradzenia swoich najbliższych planów wojennych, o których rząd ten milczy naturalnie we własnym interesie. /Tymi tajemniczymi projektami militarnymi Goebbels pociesza swoich czytelników już od szeregu tygodni/.

Następny passus artykułu Goebbelsa podajemy dosłownie:

"Co się tyczy wojny powietrznej i wojny łodzi podwodnych, to dziś wstrzemięsliwość w udzielaniu informacji jest również najwyższym rozkazem chwili. Nie potrzeba podkreślać, że ze strony niemieckiego dowództwa robi się wszystko co tylko możliwe, abyśmy w tych dwóch dziedzinach wojennych stali się znowu aktywnymi." A więc Goebbels przyznaje otwarcie, że jedyną skuteczną akcją łodzi podwodnych, którą Niemcy do niedawna się tak bardzo szczycili - została przez aljantów zdławiona.

Zakończenie artykułu zawiera ostrą naganą dla ludzi szerzących pogłoski tak wewnątrz Rzeszy jak i na froncie.

PRZEGLĄD PRASY WŁOSKIEJ.

Prasa włoska o śmierci gen. Sikorskiego.

Wbrew wiadomościom rozszerzonym przez Niemców, jakoby nikt z Anglików nie zginął w nieszczęsnej katastrofie, prasa włoska przedstawia sprawę dość obiektywnie. "Gazetta del Popolo" /7.VII/ donosi, że wśród zabitych jest 2 Anglików. Pilot Czech, Edward Pachal, jest ciężko ranny.

Na dobrej drodze.

Coraz częściej prasa włoska porusza sprawę oddzielnego pokoju. Temat ten, początkowo nieznan, później brany od czasu do czasu pod uwagę, dziś - dzień w dzień jest omawiany coraz szerzej. Prasa ani słowem nie wspomina, że pokój oddzielny byłby złamaniem słowa w stosunku do przyjaciela opuszczonego w walce. Ten argument nie istnieje. Natomiast jedynym wędzidłem dla łaknących silnie pokoju Włoch są - ciężkie warunki pokojowe. Oto jedyny argument, który nakazuje propagandzie włoskiej wstrzymać naród za wszelką cenę od jego dążeń pokojowych. W artykule "Idea podstawowa" w "Corriere della Sera" /7.VII/ czytamy:

"Nigdy Anglosasi nie zaoferowywali pokoju szlachetnego i ludzkiego. Nigdy - za ludzkiej pamięci. Nawet w wojnie secesyjnej z Amerykanami północy poprostu nie umieli zaoferować braciom zwyciężonym warunków przystępnych.

Prawo Brenny jest dla Anglosasów nieubłaganym prawem, zawsze żywym. Uczyliśmy się w szkole: "Biada zwyciężonym". Niestety, żaden zwyciężony nie uszedł jeszcze swego losu.

Prasa amerykańska wyjawiała w tych dniach dążenia będące wyrazem opinii publicznej świata anglosaskiego względem Włoch. Czytaliśmy ogromnie uważnie, by poznać myśli naszego nieprzyjaciela. Nie chcemy rozczarowywać naszych czytelników, lecz tendencje ogółu anglosaskiego zmierzają przedewszystkiem do złupienia nas."

Taki punkt widzenia Włochów ujawniony jeszcze przed atakiem na Sycylię wskazuje, że Włosi są na dobrej drodze do ... pokoju oddzielnego.

"Wróg rzuca kartę". Artykuł Mussoliniego w "Corriere della sera" z dnia 11 b.n. "Wróg musi rzucić kartę! Zbyt głośno zapowiadał on inwazję na kontynent. Musi tej próby dokonać, inaczej zostałby pobity jeszcze przed walką. Jednakże karta, jaką kładzie nie może być powtórzona.

Należy odróżnić pojęcie: "ładowanie", które jest możliwe, od "wtargnięcia" i wreszcie od "inwazji". Jest zupełnie jasnym, że jeśli ta próba nie powiedzie się - o czym jestem przekonany - wówczas wróg nie będzie już miał drugiej karty do rozgrywki z Trójprzymierzem.

Źle osądza rozwój obecnej wojny ten, kto ją ocenia według epizodów. Naród włoski jest teraz przekonany, że to kwestja życia i śmierci. Gdyby przypadkiem wróg zdażył wtargnąć, trzeba by rzucić siły naszych rezerw na lądujących, unicestwiając ich aż do ostatniego człowieka.

Wrazie, gdyby wróg zdołał zająć, któryś skrawek naszej ojczyzny - mamy go tu pozostawić: lecz w pozycji poziomej, nie pionowej".

Artykuł Mussoliniego ukazał się w dniu lądowania wojsk anglosaskich na Sycylii. Jak zwykle Mussolini okazał się fałszywym prorokiem.

Straty włoskie w ciągu czerwca.

"Giornale d'Italia" / 11.VII. / zamieszcza komunikat głównej kwatery włoskich sił zbrojnych o stratach poniesionych w okresie od 1 do 30.VI. Straty te przedstawiają się następująco:

armja lądowa i milicja

front śródziemnomorski:

zabitych	218
rannych	320
zaginionych	10.198

Dałkany i pozostałe kraje okupowane:

zabitych	515
rannych	771
zaginionych	190

Rosja:

zabitych	322
----------	-----

marynarka:

zabitych	163
rannych	189
zaginionych	660

lotnictwo:

zabitych	103
rannych	196
zaginionych	50

marynarka handlowa:

zabitych	42
rannych	49

Należy podkreślić, że cyfra "zaginionych" na froncie śródziemnomorskim oznacza jeńców wziętych do niewoli podczas zdobycia wysp Pantelleria, Lampedusa i Linosa. Według danych alianckich liczba jeńców była znacznie wyższa, gdyż tylko na jednej wyspie Pantelleria wzięto do niewoli ponad 10.000 ludzi.

Z DZIAŁALNOŚCI P.P.R.

Uwagi ogólne.

Działalność P.P.R. na odcinku propagandowym była ostatnio bardzo wzmożona i szła głównie w jednym kierunku, mianowicie walki z rządem R.P.

Już nie krytyka, ale szkalowanie, odmawianie prawa reprezentacji narodu i zapowiedź powołania własnego krajowego rządu rewolucyjnego jest charakterystycznym momentem, uderzającym w oczy czytelnika wydawnictw partyjnych. Czy to, gdy chodzi o omawianie zagadnień programowych, czy to o nawoływanie do uaktywnienia biernych dotychczas sił społeczeństwa, o różne przejawy polityki okupanta na ziemiach polskich, czy to o różne zagadnienia w polityce zagranicznej, nigdzie nie pomija PPR okazji, aby rząd R.P. przedstawiać wobec społeczeństwa w jaknajczarniejszych barwach, jako działający na zgubę narodu. PPR postawiła sobie za zadanie wytworzyć w masach opinię, że rząd polski po zerwaniu z nim przez Moskwę stosunków przestał dla narodu istnieć i przestał być autorytetem w kraju.

Drugą z kolei sprawą, wiążącą się z powyższą, to formowanie na terenie ZSRR dywizji polskiej, mającej wziąć udział w walkach na froncie wschodnim przeciwko Niemcom. PPR poświęca jej dużo uwagi, licząc, że jej oddziały dywersyjne w połączeniu z dywizjonami polskimi z tamtej jeszcze strony frontu i przy pomocy armii czerwonej utworzą po klęsce Niemiec armję ludową, o którą się oprą rewolucyjne siły w kraju.

Siły te t.j. szeregi własnej organizacji, powiększone o różne współdziałające z PPR organizacje, mają utworzyć "obóz demokratyczny" lecz z programem partyjnym PPR i zespolić pod swym sztandarem wszystkie elementy robotniczo-chłopskie oraz pracującej inteligencji, zdolne przeciwstawić się ujętej w szeroki wachlarz "reakcji".

Pod względem organizacyjnym stwierdzono próby realizowania jednego z punktów uchwał styczniowego plenum, mianowicie rozpoczęcie tworzenia nielegalnych związków zawodowych w oparciu przede wszystkim o stary aktyw partyjny.

Na odcinku bojowym trwa nieprzerwana praca kierujących czynników, które łożą wiele wysiłków na tworzenie nowych grup, ich zaopatrzenie i wyszkolenie, jak również na uzyskanie moralnego i materialnego poparcia ze strony społeczeństwa.

Rozwiązanie Kominternu znalazło również odbicie w prasie PPR, która jakkolwiek formalnie nie była z nim związana, wydarzeniem tym została zaskoczona i stosunkowo późno, bo dopiero w połowie czerwca podała obszerniejszy komunikat dla uspokojenia członków i działaczy b. KPP.

Destrukcyjna działalność tego obozu od początku jego istnienia, rewolucjonizowanie dołów, nawoływanie ich do walki przeciwko organizacjom i warstwom o odmiennych poglądach politycznych, urabianie nadal nastrojów prosowieckich, wzmacnianie organizacji bojowych, oto główne momenty, charakteryzujące PPR i GL również w minionym okresie.

Miechowskie.

Robota komunistyczna na terenie pow. Miechowskiego jest nadal prowadzona bez przerwy z dużą energją, zarówno na odcinku propagandowym, jak i dywers.-sabot. W propagandzie /obok pism i ulotek, ogromną rolę odgrywa propaganda szeptana, która jest prowadzona b.zręcznie i elastycznie/. Obecnie są rzucane następujące hasła:

- 1/ Rosja, która okazała się w wojnie z Niemcami b. silna w niedługim już czasie przyjdzie do nas. Jedynie Rosja jest zdolna i silna do tego, aby nas oswobodzić i odbudować Polskę.
- 2/ Rosja w stosunku do Polski żywi jaknajbardziej przyjazne zamiary a zerwanie stosunków dyplomatycznych polsko-sowieckich jest winą gen. Sikorskiego, który jest imperjalistą i domaga się oddania polsce ziem aż po Dniepr.
- 3/ Anlja sama dała do zrozumienia gen. Sikorskiemu, że jeśli chce on odbudowania polski, to musi współpracować i pomagać Rosji.
- 4/ Katyń zrobili sami Niemcy - pomordowani oficerowie polscy pochodzą z oflagów. Rosjanie są za kulturalni na dokonanie takiej zbrodni.

5/ Imperjaliści polscy w Londynie z gen. Sikorskim na czele nie chcą współpracować z Rosją - działają na szkodę Polski - tak, jak i faszystowskie organizacje polskie w kraju. Fakt ten zaczynają już rozumieć niektóre polskie organizacje niepodległościowe i dlatego przystąpiły do współdziałania z armją czerwoną przez rozpoczęcie działalności dywersyjno-sabotażowej.

Przenikanie i opanowanie na tutejszym terenie dołów organizacji polskich przez komunę oraz wystąpienia dywersyjno-sabotażowe polskich organizacji wykorzystuje komuna w propagandzie, jako "zmianę nastawienia góry" i "zerwanie z polityką emigracji polskiej".

Zbiegli oficerowie francuscy, komuniści, o których wielokrotnie donoszono, nadal ukrywają się na tutejszym terenie, prowadząc ożywioną działalność. Opiekuje się nimi sekcja kobiet komunistek.

Wśród powołanych młodych ludzi na roboty do Niemiec, komuna prowadzi werbunek do band dywersyjnych, daje broń i pieniądze i pcha do lasów.

Akcja dywersyjna w Mięchowskim trwa. Oprócz mniejszych rabunków i napadów na gminy i instytucje publiczne doszło w drugiej połowie maja b.r. /17-20/ do formalnych bitew w Żarnowcu, Wolbromiu i Pilicy. Po zlikwidowania ściągnięto specjalne posiłki z Krakowa. W jednym tylko dniu przywieziono do szpitala w Mięchowie 25 rannych policjantów niemieckich oraz granatowych.-

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Obóz pracy dla żydów w Poniatowej.

Na terenie obozu mieszczącego się w kompleksie dawnej wojskowej fabryki Radjowej polskiej mieszka obecnie około 9.000 żydów. Częściowo są zakwaterowani na terenie hali fabrycznej, częściowo w barakach, część zaś około 3000 żydów, mieszka na t.zw. Osiedlu. W barakach warunki są bardzo złe - brak wszelkich higienicznych urządzeń. W Osiedlu jest kanalizacja i elektryczność. Ilość osób przypadająca na 1 izbę zależna jest od stopnia "ustosunkowania" lokatora. Baraki są otoczone drutami, Osiedle jest nieogrodzone i wstęp dla Polaków dozwolony. Szmugiel żywnościowy kwitnie, gdyż poza sporadycznymi wypadkami chłosty i konfiskaty towaru - większych represji nie ma. Żywność zasila przeważnie kuchnię SS - a sprzedaż zarekwirowanych produktów żydom jest dobrym źródłem zysków.

Pracujący dostają 25 dkg chleba, zupę 2 razy dziennie, rano kawę. Niepracujący mają zmniejszoną rację chleba do 15 dkg. i zupę raz dziennie. Żydzi warszawcy dysponują jeszcze poważnymi sumami pieniędzy i kosztownościami. Werkschutz rekrutuje się z dawnej milicji żydowskiej.

Stosunek do Niemców jest służalczy przy ogromnej nienawiści, do Ukraińców jest obojętny. Ukraińcy obchodzą się z żydami po ludzku i na szmugiel patrzą przez palce. Stosunek do Polaków niechętny, co powodują wysokie ceny za szmugowane do obozu towary, odmowy ukrywania i t.d. Żydzi pracujący w fabryce Többensa - największa fabryka w Europie - zaangażowani jako krawcy, szewcy i rymarze - są to przeważnie inteligenci i kapitaliści, którzy dostali się tu przy pomocy dużej opłaty. Żydom wolno utrzymywać korespondencję z państwami neutralnymi. Żydzi z zagranicy wyrabiają dla przebywających w obozach dokumenty zagraniczne i przesyłają je tutaj drogą legalną. Papiery te trafiają przeważnie do rąk współpracujących z Gestapo żydów. Adresaci przeważnie już nie żyją - więc za wciągnięcie na listę obco krajowców do wymiany pobierają żydowscy gestapowcy do 100 tys. złotych. Kandydatów umieszcza się w hotelu na Długiej. Pierwszym etapem zagranicą jest obóz w Vitel - Francja - 120 km od granicy szwajcarskiej. Jak dotąd nie było jeszcze wypadku, aby ktoś wywieziony do Vitel napisał z zagranicy.

Warszawa.

Dn. 15. VII. ok. godz. 13 na oddział SA, maszerujący przez Al. Ujazdowskie, rzucono granat, której ofiarą padło kilku maszerujących. W odwet za to rozstrzelano ok. 500 Polaków, będących w rękach gestapo. Szef bezpieczeństwa na dystrykt warszawski ogłosił to nowe bestialstwo niemieckie w specjalnych plakatach, zapowiadając, iż takie akty odwetu będą stosowane i na przyszłość, wobec tego, że dotychczasowe ostrzeżenia nie odniosły skutku. Ilości poszkodowanych Niemców, ani straconych w odwet Polaków w plakacie nie wymieniono. Obwieszczenie szefa policji niemieckiej jest nowym dokumentem cynizmu i bezczelności okupantów. Wiadomo bowiem wszystkim, zarówno w Kraju, jak i zagranicą, że Niemcy mordują nas wszędzie i ciągle, zarówno mając jakiś pretekst, jak i bez pretekstu. W danym wypadku jest rzeczą oczywistą, że bombę tę rzucić mogły jakieś bezmyślne "dzikie" czynniki, albo też mogła to być rozmyślna prowokacja komunistów, którym bardzo zależy na spowodowaniu względem nas represji okupanta i odruchów rozpacz z naszej strony.

W dalszym ciągu nie ustaje wzmożona akcja patroli, złożonych z 2-5 policjantów, którzy legitymują przechodniów na ulicach i w tramwajach, przeprowadzając rewizje osobiste i rewizję paczek. Osoby, które nie posiadają wystarczających dokumentów są zatrzymywane. W różnych punktach miasta policja przeprowadziła także rewizje poszczególnych domów, dokonując oględzin mieszkań i legitymując znajdujące się w nich osoby. Jak wynika z posiadanych informacji, zatrzymani, którzy się nie mogą wykazać miejscem pracy są odstawiani do obozu "wychowawczego" przy ul. Gęsiej /dawne więzienie garnizonowe/, skąd po odbyciu kary /6-8 tyg./ zostaną wywiezieni na roboty do Rzeszy.

Dnia 30. VI. do szkoły im. Wawelberga zgłosiło się gestapo po jednego z uczniów, nazwiska jego agentów dokładnie nie znali i podawali je w przekręconym brzmieniu. Po zidentyfikowaniu osoby poszukiwanego, aresztowano go. Wyprowadzony na ulicę, usiłował uciekać i padł zabity na ul. Mokotowskiej.

Nowy kierownik z ul. Skaryszewskiej b. źle traktuje volksdeutsche, którzy z kolei codziennie urządzą libacje po godzinach urzędowych. Ruch Dulagu nieco wzrósł na skutek łapanek kolejowych. W ostatnim tygodniu czerwca przez Dulag przy ul. Skaryszewskiej 8 przeszło /wywieziono/ ogółem 224 osoby. W tym samym czasie wyjechało z Dulagu przy ul. Długiej Nr. 38/40 121 osób.

Zestawienie sklepów aprowizacyjnych dla funkcjonariuszów pol. polskiej w/g końcowych danych za m-c czerwiec i początkowych za lipiec wykazuje zarejestrowanych w sieci spożywczej przeszło 8.500 osób na karty normalne.

Ceny na artykuły pierwszej potrzeby na wolnym rynku bez zmian. Mięso i tłuszcze wykazują pewną tendencję zniżkową.

Według wypowiedzi przedstawicieli władz dystryktu warszawskiego, sytuacja na terenie dystryktu pod względem bezpieczeństwa układa się coraz to korzystniej, szczególnie na terenie zachodnich powiatów dystryktu; bandy polikwidowano, wzmocniono policję, sytuację się opanowuje. Jest to opinia z gruntu fałszywa, albo celowo usiłuje wprowadzić w błąd. Choćby np. na terenie pow. Sochaczew-Błonie, w maju i czerwcu r. b. sytuacja bezpieczeństwa pogorszyła się dla Niemców znacznie; konieczne operacje w dworach oddziałów t. zw. "Kuby", niszczenie mleczarni i demolowanie urzędów gminnych z kartotekami.

Lubelskie.

Akcja pacyfikacyjna na tym terenie trwa. Doszło do całego szeregu starć, nic jednak nie wskazuje na to, by akcja ta nawet w małej mierze zapobiegła działalności partyzantów. Niemcy poniosłszy straty w sporych ilościach rannych /zwożonych do szpitali/ nie zapuszczają się w głąb lasów, bombardując je tylko z samolotów. W pow. radzyńskim spalono kilka wsi bez przyczyny.

Z Krakowa wysiedlono klasztor sióstr Sercanek. 8 klasztorów ma ulec wysiedleniu. Na 5.000 wezwań na wyjazd do Rzeszy rozesłanych w Krakowie zgłosiło się i wyjechało zaledwie 500 osób.

Na terenie Lwowa i Tarnopola trwają bezustannie rewizje i aresztowania. Dotknęły one całego szeregu pracowników Pol. Kom. Opieki.

-Na Ziemiach Zachodnich wyroki śmierci przez sądy doraźne są zjawiskiem codziennym.

-W poznańskim bardzo szeroko stosuje się system przymusowej pracy dla kobiet, przede wszystkim z inteligencji. 150 kobiet zatrudniono przy budowie drugiego toru linii kolejowej Leszno-Ostrów.

-W Łodzi zaostrzono obowiązek kłaniania się dla Polaków. Szpitale mają zakaz przyjmowania chorych Polaków, mających ponad 60 lat i niepracujących.

3 Oświęcimia.

W początkach marca przywieziono do obozu około 500 aresztowanych w Zagłębiu Dąbrowskim. Leżeli oni dniami i nocami na brzuchu na podłodze pod dozorem uzbrojonych w ręczne k.m. SS-manów. Trzymano ich tak przeszło miesiąc. Później wymordowano w komórce gazowej. Liczba Polaków w obozie wynosi obecnie około 8.000. Reszta wyjechała do obozów w Niemczech. Na 1 marca 1943 roku końcowy kolejny numer więźnia był 113.272, stan żyjących w obozie - 29.415. W okresie od czerwca 1940 do marca 1943 zabito, lub zmarło w obozie 76.721 osób, zwolniono - 1.117.

Charakterystyczne ogłoszenie w białostockim.

Na murach Białegostoku i w okolicy ukazało się urzędowe ogłoszenie, które jako znamienne w treści - podajemy w całości:

"DO LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ!

Na wyznaczony muszterunek nie zjawili się ci, którzy byli do służby zobowiązani. Tym samym dali do zrozumienia, że posłuchali się propagandy tych, którzy zakłócają spokój, i że nie są chetni, być posłusznym zarządzeniom Władz Niemieckich.

Kazałem zaaresztować 100 osób z ludności miejscowej i zastosuję najszersze środki w stosunku do nich, jeżeli się zobowiązani do służby nie zgłoszą w ciągu jednego tygodnia. Kto się sam stawi, nie będzie karany. Los aresztowanych leży w waszym ręku.

Jeśli będziecie posłuszni zarządzeniom Władz Niemieckich, to w spokoju będziecie mogli wykonywać wasze prace.

Jeżeli natomiast nie będziecie przestrzegali zarządzeń, to spadną ciężkie kary na was, waszych krewnych i przyjaciół.

Uwolnijcie się od terroru tak zwanego "Kierownictwa Walki Cywilnej", które choć tylko stworzyć niepokój. Jest kłamstwem, że synowie wasi są wysyłani na front, albo do obozów karnych.

Jest kłamstwem, że córki wasze mają być wysłane do domów publicznych. To, co wam ci tak zwani "Cywilni bojownicy" o warunkach w Rzeszy opowiadają jest tylko nikczemnym kłamstwem.

Wielkie Państwo Niemieckie ma dla was wszystkich możliwości życia i pracy. Zależy to całkowicie od was, jakie jest wasze traktowanie przez Władze Niemieckie.

SS i Polizeiführer
na okręg Białostocki" -

Front śródziemnomorski.

Na Sycylii sprzymierzeni zajęli 14 miast i 2 ważne lotniska: Castel-Vetrano i Caltabellota. Komunikat z dn.22.VII. kwatery głównej wojsk sprzymierzonych, ^{donosi} że wojska amerykańskie, idące z Agrigento znajdują się na przedmieściach Marsali najbardziej na zachód wysuniętego miasta Sycylii, a inne oddziały amerykańskie znajdują się w odległości 25 km. od Palermo, stolicy wyspy. W środkowej i zachodniej części wyspy wojska sprzymierzone posuwają się szybko naprzód, napotykając na słaby opór nieprzyjaciela. Na odcinku wschodnim toczą się ciężkie walki u podnóża Etny, gdzie wojska brytyjskie zajęły miasto Ramazzo. Na tym odcinku frontu Niemcy ponoszą ciężkie straty. Według niepotwierdzonych wiadomości brytyjskie oddziały spadochronowe wylądowały na tyłach wojsk niemieckich koło Catanii. W walkach o to miasto bierze nadal udział flota angielska.

Upadku Marsali należy się spodziewać lada chwila. Dywizja włoska, która na odcinku zachodnim napotkała wojska amerykańskie oddała się jak jeden mąż w niewolę. Korespondenci wojenni donoszą, że Niemcy strzelali do Włochów, którzy szli na przedzie niosąc białe chorągwie. Zajęcie te skończyło się zlikwidowaniem oficerów niemieckich przez rozwścieżonych Włochów.

Samoloty sojusznicze dokonały ciężkiego nalotu na port Crotone w odległości 125 km. od bazy floty włoskiej - Tarentu. Crotone ostrzeliwały również brytyjskie okręty wojenne. Trafiono zakłady przemysłu chemicznego, oraz wzniecono liczne pożary. Inne eskadry bombowców atakowały objekty kolejowe w Neapolu, a latające fortece amerykańskie - lotnisko Grossetto na pń.-zachód od Rzymu. Samoloty amerykańskie napotkały na słaby opór nieprzyjaciela. Ponadto bombardowano sieć komunikacyjną w południowych Włoszech, a na Sycylii cofające się wojska włoskie i linje komunikacyjne. Myśliwce bombardujące dokonały lotów patrolowych. Stracono 4 samoloty "osi". Sprzymierzeni stracili we wszystkich tych operacjach 2 maszyny.

Kanonierki brytyjskie wypłynęły 50 km. poza zatokę messyńską, chcąc zmusić nieprzyjaciela do wystąpienia. Po pewnym czasie ukazało się kilka śmigaczy włoskich, z których dwa zatopiono.

Front rosyjski.

Wojska sowieckie na odcinku Orła zwązają coraz bardziej jedyną drogę odwrotu, która pozostała Niemcom. Linja kolejowa Orzeł-Briańsk znajduje się w ręku bolszewików. Na tym odcinku armja czerwona jest oddalona o 10 km. od Orła. Postępy poczyniła również 3-cia kolumna sowiecka, uderzająca od południa. Dalej na południe w rej. Biełgorodu bolszewicy posunęli się o 5-7 km., a w rej. rzek Doniec i Mius, wojska sowieckie poprawiły swe pozycje zajmując kilka miejscowości. Lotnictwo sowieckie bombardowało Korczysk na pń.-wschód od Stalino, Orzeł, Karaczew, Łozowaja i Kramatorskaja na południe od Charkowa. Podczas walk w rej. Orła, Niemcy stracili około 100 czołgów i 4.000 zabitych.

W dn.22 wieczorem ogłoszono w Moskwie komunikat, że wojska sowieckie zajęły miasto Bołchow, ważny punkt strategiczny o 50 km. na pń. od Orła, który został silnie ufortyfikowany przez Niemców. W czasie 10-dniowych walk bolszewicy zdobyli 327 czołgów, 720 dział różnego kalibru, 800 moździerzy, 1.400 karabinów maszynowych, oraz wzięli do niewoli ponad 6.000 jeńców. Zniszczono, względnie uszkodzono 776 czołgów, ponad 900 samolotów i 882 działa. W tym samym okresie czasu Niemcy stracili przeszło 50.000 zabitych.

Daleki Wschód. Ponad 150 bombowców sojuszniczych dokonało ponownego nalotu na port w Bairokko na Nowej Georgji. Zrzucano 130.000 kg. bomb w rej.portu, powodując liczne pożary. Donoszą również o nalocie na Rabaul i Salamaua. W operacjach tych sprzymierzeni stracili 2 samoloty.

Z New Yorku donoszą, że 2 lekkie amerykańskie okręty wojenne bombardowały bazy japońskie na wyspie Kiska na archipelagu aleuckim.